



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

24 - 30 września 2024 r. ■ nr 39 (970) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹW

Zawinił ten, co zginał

W maju ginie
pieszy.W lipcu
w odstępie
kilku dni - dwaj
kierowcy.We wrześniu
motocyklista.

STRONA 9

18 lipca w Annówce pod Kockiem zderzyły się tam dwa samochody ciężarowe marki Volvo i Man. Kierowca volvo zginął na miejscu. To śledztwo zostało zakończone przez prokuraturę

Ogromna strata szpitala. Zapowiedź ograniczenia działalności

Artur Szczupakowski, dyrektor SP ZOZ w Lubartowie

**Będziemy rezygnować z pewnych
gałęzi funkcjonowania.**

STRONA 22/23

**Portfele lubartowskich
urzędników. Radosław
Szumiec z nieruchomościami
za 2,5 mln zł**

STRONA 3

**Gm. Serniki: Księga o rodzie
Marzędów. Wywodzą się od
tych, co marzyli**

STRONA 19

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

KUPUJEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON**881-372-442**

strona 12

**Mroczna historia bez
łatwego wyjaśnienia.
Nowa książka ks.
Arkadiusza Paśnika****Kiedy będzie ta
ekspresówka**Tak długo trwała procedura wydawania
pozwolenia, że teraz trzeba wprowadzać
zmiany w dokumentację.

STRONA R5

**Informator Powiatu
Lubartowskiego**

STRONA 5

**Literacki piknik
w Woli Niemieckiej
„Czerwony Kapturek”
w łagodniejszej wersji:
wilk przeżył**

STRONA 24

W bajkowe postacie wcieliły się członkinie KGW z Woli Niemieckiej,
wsparte przez jednego mężczyznę, który zagrał rolę... babci

R E K L A M A

SuperUbezpieczenia
od dziś w Kocku
do odwołania!**Ubezpieczenia Tomasz Przeworski**
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista
ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych: Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

Wójt Obrażalski: Krzyczy
w słuchawkę: Ja protestuję

Był sobie wójt. Mądry jak wójt
Zwał się ten wójt... no, mniejsza o to
Wszystko, co robił, robił jak wójt:
Unijne ściągął do gminy złoto,
Wójtową miał głowę, pomysły wójtowe,
I krawat, którym wspaniale kręcił,
Wszystko wójtowe – oprócz pamięci

Kiedyś strażacy mieli zawody
Z węża puszczały dwa prądy wody,
Maszerowali, robili zwroty
Biegali i skakali przez płoty
Ze strażakami, jak zwyczaj każe
Przybyli także gminni władarze
Nasz wójt na czele swoich strażaków
Niczym Jagiełło król na Krzyżaków
Ruszył z ochotą na te zawody,
Licząc na podium i na nagrody

Strażacy dzielnie się tam sprawili,
Z wyników bardzo się ucieszyli,
Do zdjęć w gazecie rzędem stanęli,
Samego wójta w środek też wzięli
A wójt triumfował, przemowy głosił

Potem na cześć strażaków toasty wznosił
Aż od toastów film mu się urwał
Sprawdził gazetę, i rzekł: o kurczę!
Myślałem, że będą tam teksty twórcze,
O mych strażakach oraz nieskromnie
Powiem: myślałem, że będzie o mnie!

Lecz tutaj pamięć wójta zawodzi:
Gazeta wszak we wtorek wychodzi
A on artykuł chciał mieć w niedzielę!
Łapie telefon, nie myśląc wiele,
Podciąga spodnie i kalesony
I do gazety dzwoni wzburzony

Krzyczy: ja protestuję,
Jednego redaktora w słowach
obelżywie traktuje:
Nic o mnie nie ma, jesteście... zbójce,
Łotry, łobuzy, bądźcie przekłęci!
I wciąż mu ulatuje z pamięci,
Że jest niedzielny chłodny wieczorek,
Gazeta zaś wychodzi we wtorek!

Aż mu redaktor zwraca uwagę,
Że chyba stracił był równowagę

Po tych toastach, które wygłaszał
Lecz wójta wcale to nie rozprasza
I w sms-ie przysłanym prawil:
Mój stan się jutro rano poprawi,
A wy nie macie już reputacji
(Bez względu na to, że nie mam racji)
Tu wójt poprawił sobie przedziałek
(choć go nie ma) i usnął

Rano był poniedziałek,
A potem wtorek. Wyszła gazeta
W gazecie – jest strażacka sztafeta,
Musztra, wyniki, klasyfikacja
I wielka tych zawodów sensacja,
Na dużych zdjęciach dzielne drużyny,
W tym te zwycięskie, z wójtowej gminy
I nawet wójt jest na fotografii
Drużyny, która wygrać potrafi

Wójtowi nawet na myśl nie przyszło
Przyznać, że trochę to głupio wyszło,
Że nie poczekał nawet na wtorek
Tylko rozwiązał z kłótniami worek
Chociaż to była niedziela święta –
Bo pewnie o tym już nie pamięta...

Marcin Kusyk

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ

791 194 007

LUBARTOWSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory,
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.

Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.

Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Centrum Medyczne
curate LubartówPoradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"Sala pożegnań
ChłodniaLubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce

dyżur całodobowy

508 107 618

● internet
● telewizja
● telefonLubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy
standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

GAMA

PROMOCJA 24 - 30 WRZEŚNIA :

- Golonka w galarecie SMAK GÓRNO - 32,99 zł
- Ser tłusty Gouda, Edamski, Podlaski KOSÓW - 25,99 zł
- Vitale pomidory całe PELATTI puszka 400 g - 2,99 zł
- Przyprawa Kucharek 200 g PRYMAT - 2,29 zł
- Butka ze szpinakiem 70 g - produkcja własna - 1,65 zł



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811

www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN

naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYKLubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618

DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANEPrace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h

FREEHOLPL

tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

LUB

Portfele lubartowskich urzędników.

Radosław Szumiec z nieruchomości za 2,5 mln zł

Oświadczenia majątkowe składają pracownicy Urzędu Miasta, nie tylko jego kierownictwo, ale też urzędnicy, którzy wydają decyzje administracyjne. Spośród lubartowskich urzędników zastępca burmistrza Radosław Szumiec składał oświadczenie jako radny - ale po powołaniu go na stanowisko przez burmistrza Krzysztofa Pańnika złożył mandat. Wśród miejskich urzędników najcenniejsze nieruchomości należą do Radosława Szumca - wartość wszystkich, jakie umieścił w oświadczeniu majątkowym to 2 541 720 zł. Największe oszczędności zgromadziła Beata Jabłońska, kierownik działu świadczeń socjalnych MOPS - 187 779 zł. Największe zobowiązania wykazał sekretarz miasta Tomasz Szółek - 455 000 zł (funkcję pełnił do lata br.).

Marcin Kusyk

IMIĘ I NAZWISKO	ZAROBKI	OSZCZĘDNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA	NIERUCHOMOŚCI	POJAZD lub inny maj. ruch. (wart. pow. 10 tys. zł)
Radosław Szumiec zastępca burmistrza	Z tytułu zatrudnienia w UG Uścimów- 66 476 zł	Oszczędności - 40 021 zł lokata w BS Lubartów, 9467 zł - rachunek bieżący w BS Lubartów, zobowiązania: Kredyt hipoteczny (wspólny z żoną) na budowę domu mieszkalnego, Raiffeisen Bank S.A. 22788 CHF (Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z 30 października 2023 r. Stwierdzający nieważność umowy), Kredyt mieszkaniowy Mój dom w BS Lubartów - 364 353 zł , kredyt MAX w BS Lubartów - 18 765 zł	Dom 211,3 mkw - 1 100 000 zł, mieszkanie 19 mkw - 140 000 zł, mieszkanie 45,04 mkw - 850 720 zł, garaż 46,42 mkw - 80 000 zł, miejsce garażowe 12,5 mkw - 45 000 zł, działka 1600 mkw - 32 000 zł, działka pod domem 1324 mkw - 294 000 zł (wszystkie - współ. małż)	Mini Cooper, 2003 r. - 10 000 zł, współwł. Renault Arkana, 2022 r. - 120 000 zł, współ. małż.
Lucyna Biskup skarbnik	Z tytułu zatrudnienia - 218 558 zł	Oszczędności - 185 000 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Mieszkanie 49,45 mkw – 200 000 zł, garaż 15 mkw 20 000 zł, mieszkanie 53 mkw – 350 000 zł, garaż 17 mkw – 30 000 zł, działka 352 mkw – 63 360 zł, działka 360 mkw – 68 400 zł (wszystkie – wł. małż.)	VW Jetta, 2012 r.
Tomasz Szółek sekretarz miasta	Z tytułu zatrudnienia 214161 zł w tym nagroda jubileuszowa, działalność wykonywana osobiście 1024 zł	Oszczędności - 22 200 zł , 10 000 Euro , zobowiązania: Kredyt hipoteczny BNP Paribas Bank Polska S.A. do spłaty ok. 42 000 zł ; kredyt hipoteczny BNP Paribas Bank Polska S.A. do spłaty ok. 109 000 zł	Dom 154,8 mkw – 440 000 zł (małż.wsp. Maj.), działka, na której stoi dom 0,1222 ha - 80000 zł działka 0,0473 ha - 1 000 zł, udział 1/20, działka 0,0346 ha - 1 000 zł, udział 1/132 działka 0,0524 ha - 1 000 zł, udział 1/144; działka 0,04 ha /domek letniskowy w budowie/- 27000 zł (małż. wsp. maj.) z udziałami w drodze dojazdowej dz. 0,08 ha - 1000 zł (małż. wsp. maj.); działka 0,06 ha -11 000 zł (małż. wsp. maj.) z udziałami w drodze dojazdowej dz. 0,08 ha - 1000 zł (małż. wsp. maj.)	Citroen c4 2014 r., BMW 525 2015 r., Iveco 35c12 2008 r.
Jarosław Gajewski p.o. naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich	Z tytułu zatrudnienia - 130 406 zł	Oszczędności - 46 000 zł , zobowiązania - nie dotyczy	Mieszkanie 62,9 mkw - 207 240 zł, garaż 25 mkw - 10 000 zł (wszystkie - małż. wsp. maj.)	Skoda Octavia Combi, 2006 r.
Beata Jabłońska kierownik Działu Świadczeń Socjalnych MOPS	Z tytułu zatrudnienia - 103 644 zł	Oszczędności - 81 000 zł małż. wsp. maj., 106 779 zł - majątek odrębny, zobowiązania: Kredyt budowlano-hipoteczny- 117.087,12 zł , w Banku PEKAO S.A.	Dom 60 mkw - 70 000 zł, dom 138,35 mkw + garaż 17,71 mkw - 550 000 zł, działka 3900 mkw - 429.000,00 zł, działka 6500 mkw, udział 1/3, działka 1,42 ha - własność- udział 5/32 - o łącznej wartości 7000 zł, budynek gospodarczy o 23mkw - 30.000 zł, budynek gospodarczy 24,5 mkw-b 22.000 zł, działka rolna 0,15 ha, udział 6/39 - 30.000 zł	Audi A4, Avant B7, 2006 r.; Suzuki Swift, 2019 r. (małżeńska wspólność majątkowa),
Michał Kossak starszy inspektor w Wydziale Finansowym UM	Z tytułu zatrudnienia - 68 156 zł , inne źródła - 16 202 zł	Oszczędności - 17 311 zł , zobowiązania: Kredyt mieszkaniowy hipoteczny w PKO BP - 455 000 zł	Dom 100 mkw - 80 000 zł, dom 97 mkw - 420 000 zł, działka 876 mkw - 200 000 zł (wszystkie 5/6 własność, 1/6 wł. małż.), łąki 0,99 ha - 14 000 zł (udział 1/2)	nie dotyczy
Radosław Stepiński naczelnik Wydziału Infrastruktury UM	Z tytułu zatrudnienia - 135 504 zł	Oszczędności - nie dotyczy, zobowiązania: kredyty konsumpcyjne, w mBank SA - do spłaty 69 150 zł , w Santander Consumer Bank - do spłaty 17 507 zł	nie dotyczy	Volvo XC 90, 2021 r.
Stanisław Sztuk starszy inspektor w Wydziale Finansowym UM	Z tytułu zatrudnienia - 97 136 zł , przychód z gospodarstwa - 2954 zł	Oszczędności - 40 000 zł , małż. wsp. maj. w tym 888 zł z PPK, zobowiązania - nie dotyczy	Dom 60 mkw – 10 000 zł, współwł. 1/2, mieszkanie 73,32 mkw – 120 000 zł, współwł. 1/4, gospodarstwo 4,74 ha – 300 000 zł, współwł. 1/2	nie dotyczy

Radni podzielą się dietami z powodzianami? Deklaracja przewodniczącego Kardasza

Mieszkańcy południowo-zachodniej Polski zmagają się ze skutkami powodzi. Członkowie Rady Powiatu Lubartowskiego zastanawiają się nad tym, jak pomóc rodakom dotkniętym przez kataklizm. Przewodniczący Andrzej Kardasz zaapelował do radnych, by oddali część diet poszkodowanym przez żywioł Polakom. Sam złożył też deklarację.

Radni podzielą się dietami z poszkodowanymi przez żywioł?

Przewodniczący zabrał głos w tej sprawie podczas środowej sesji Rady Powiatu. - Na pewno istotna jest szybkość działania. Zachęcam państwa rad-

nych do tego, by część swojej diety przeznaczyć na pomoc powodzianom. Jako przewodniczący rady taką pomoc deklaruję. Zachęcam państwa radnych, by wpłacali na odpowiednie konta środki finansowe, bo tam na miejscu najlepiej wiedzą, czego im potrzeba - powiedział podczas środowej sesji Rady Powiatu Andrzej Kardasz.

Jak przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą” przewodniczący, zamierza przenieść część wartości swojej diety na konto Caritasu lub innej fundacji pomagającej powodzianom.

- Robiliśmy już zrzutkę u mnie w pracy, w Zespole Lubelskich Parków Krajobrazowych. To jest ludzka tragedia i trzeba pomóc. Nikt z radnych przy mnie nie deklarował, że wpłaci na pomoc część diety, ale wierzę, że na pewno będzie wiele, które tak zrobią - podkreśla Andrzej Kardasz.

Diety radnych Rady Powiatu Lubartowskiego wynoszą od 2,7



Andrzej Kardasz
przewodniczący Rady
Zachęcam państwa radnych do tego, by część swojej diety przeznaczyć na pomoc powodzianom



Krzysztof Świć
radny Rady Powiatu
Ludzie chcą pomagać, ale trzeba zorganizować punkt zborny, by osoby prywatne i placówki mogły dostarczać zebrane produkty

do 3,6 tys. zł w skali miesiąca.

Z kolei radny Janusz Jankowski sugerował, by Rada Powiatu uchwaliła dotację celową dla poszkodowanych powodzią.

- Dla Głucholaz albo innego miasta. Czas jest cenny. Szybkie działanie pozwoliłoby pomóc w jakiejś skali mieszkańcom południowej Polski - powiedział były wójt Michowa. - Myślę, że jakbyśmy

byli jednymi z pierwszych, to nic złego by się nie stało... - dodał.

„Patronat logistyczny”

Radny Krzysztof Świć zaapelował do starosty o objęcie „patronatem logistycznym” działań w mieście i powiecie.

- W wielu placówkach jest spon-

ta tyczna akcja zbierania różnych produktów dla powodzian, ale na przykład na poziomie szkoły jest jeden problem. „Jak my to wysłemy?”. Ludzie chcą pomagać, ale trzeba zorganizować punkt zborny, by osoby prywatne i placówki mogły dostarczać zebrane produkty - powiedział radny.

Starosta wezwał burmistrzów i wójtów

Zarząd Powiatu wezwał burmistrzów i wójtów z terenu powiatu na spotkanie, na którym ma zostać omówiony temat pomocy lubartowskich samorządów dla terenów dotkniętych powodzią.

- Będziemy chcieli podjąć wspólnie jakieś wnioski i działania. Wiem, że tam natychmiast trzeba pomagać. Wiem, że tam już taka pomoc jest desygnowana. Z pewnością pomoc w dłuższym okresie też będzie potrzebna. Potrzebne jest rozważne działanie, bo czasem taka zbyt prędką pomoc nieko-

niecznie jest optymalną - wskazał na środowej sesji starosta Jan Sławewski.

Spotkanie zaplanowano na piątek, 20 września.

- Przedstawiciele wszystkich gmin zadeklarowali, że przyłączą się do pomocy koordynowanej przez powiat. Mamy kontakt przez Związek Powiatów Polskich z poszkodowanymi w powodzi samorządami i na bieżąco wiemy, czego aktualnie potrzeba na miejscu. Zbiórki organizowane są na poziomie gmin i gdy przedstawiciele gmin chcą skorzystać z naszego punktu zbornego i transportu na tereny dotknięte powodzią, to wtedy się z nami kontaktują - wyjaśnia Jan Sławewski.

Zbiórka materiałów i darów przeznaczonych dla powodzian będzie prowadzona przez Starostwo Powiatowe w budynku po straży pożarnej przy ul. Jana Pawła II w Lubartowie.

Dominik Smagała

Muzeum na walizkach, ale jeszcze działa. Przed remontem będą dwie wystawy

- Do zimy będziemy jeszcze w tej siedzibie, będą jeszcze dwie wystawy - mówi dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej, Ewa Sędzimir.

Muzeum Ziemi Lubartowskiej mieści się w zabytkowym dworze przy ul. Kościuszki. Przekazał go regionalistom lekarz weterynarii, społecznik, Stefan Werchracki. W bieżącym roku obchodzono okrągłą rocznicę śmierci darczyńcy (zmarł w 1964 r.) oraz jego syna Ryszarda, który w 1944 r. zginął w powstaniu warszawskim jako żołnierz batalionu AK „Kiliński”.

Dwie wystawy w planie

Planowany jest kompleksowy remont muzeum. Już w sobotę, 14 września podczas dnia regionalizmu dyrektor muzeum Ewa Sędzimir powiedziała:

- Jesteśmy już na walizkach.

Muzeum przez jakiś czas będzie jednak funkcjonowało w swojej dotychczasowej siedzibie.

- Od Urzędu Miasta dostaliśmy informację, że przetarg na remont muzeum jest przygotowywany, możemy tu być jeszcze do zimy - mówi dyrektor Ewa Sędzimir.

Zanim muzeum będzie remontowane, można będzie obejrzeć w nim dwie wystawy.

- Pierwsza to wystawa prac malarskich Miłosa Samoleja, syna nieżyjącego już artysty Jarosława Kopryka, wychowanka PMDK. Kończy liceum, chciałby jeszcze zrobić wystawę w Lubartowie. Jego prace były już prezentowane na wystawie „Uczeń i mistrz” z okazji 40-lecia PMDK. Były pokazywane prace Miłosa i jego ojca, teraz będą już tylko prace Miłosa - mówi dyrektor muzeum. Otwarcie wystawy za-



Obecnie na imprezach organizowanych w Muzeum Ziemi Lubartowskiej często brakuje miejsca dla odwiedzających

planowano na 27 września.

Kolejna wystawa planowana jest na 16 października. Jej bohaterką będzie Anna Fic-Lazor. To była dyrektor Muzeum Zamoykich w Kozłowie. Od wielu lat maluje, wystawę jej obrazów można było już oglądać w Lublinie. W Lubartowskim Ośrodku Kultury prowadzi warsztaty malarskie. Teraz jej prace będzie można obejrzeć w lubartowskim muzeum.

Śladem zasłużonych na lubartowskim cmentarzu

- Miała być wystawa z okazji 280. rocznicy zmiany nazwy z Lewartowa na Lubartów, która przypada w tym roku. Nie będzie jej już, ale będzie ostatni w tym roku spacer historyczny po cmentarzu. Odbывают się one w trzeci czwartek miesiąca, ten będzie w trzeci czwartek października. Tematem będą groby lubartowskich posesjonatów, przedsiębiorców. W tym roku przypada stulecie Stowarzysze-

nia Kupców i Przedsiębiorców Ziemi Lubartowskiej. Ma się zebrać kapituła Księgi Pamięć i Zobowiązanie, być może uda się wprowadzić kogoś z tego grona. Chodzi o to, żeby upamiętnić ludzi, którzy rozwijali Lubartów gospodarczo - mówi Ewa Sędzimir.

Dyrektor muzeum myśli też o wydaniu przewodnika po lubartowskim cmentarzu śladem grobów osób znaczących dla miasta.

Za mało miejsca dla zwiedzających

W planach jest kompleksowy remont muzeum, ocieplenie, przebudowa części ekspozycji.

- Chodzi o to, żeby były lepsze warunki ekspozycji. Ostatnia impreza, dzień regionalizmu, była kameralna, ale jeśli przyjdzie większa liczba osób, jest problem z ich pomieszczeniem, stoją na korytarzu. Jest pomysł, żeby salę, w której obecnie jest ekspozycja stała, połączyć z ko-

rytarzem - mówi Ewa Sędzimir.

W zasobach muzeum jest wiele eksponatów, które zainteresowałyby zwiedzających, ale obecnie nie ma możliwości, żeby je pokazać. Są np. narzędzia czy stroje ludowe.

- Ludzie, likwidując mieszkania, mają wiele rzeczy, których nie chcą wyrzucać, wtedy przynoszą je do nas. To np. przedmioty codziennego użytku z czasów PRL. Dzieci i młodzież nie wiedzą, czym dziadkowie się posługiwali, to ich interesuje - mówi dyrektor muzeum.

Placówka ma już zbiór wyrobów zakładów UNITRA, dyrektor chciałaby urządzić podobną ekspozycję z wyrobami Lubartowskiej Huty Szkła.

Prezentacja multimedialna - konieczna!

Dyrektor Ewa Sędzimir myśli także o prezentacji multimedialnej. Taką ma np. muzeum w Kocku. To wymagałoby jednak



Ewa Sędzimir, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej: Jest pomysł, żeby salę, w której obecnie jest ekspozycja stała, połączyć z korytarzem

dużych nakładów, kiedy rozpocznie się oczekiwany remont, będzie czas na złożenie wniosku do Ministerstwa Kultury.

- Jeśli jest oprowadzanie z przewodnikiem, opowie o ekspozycji. Przychodzą jednak osoby indywidualne, turyści, rzadko korzystają z przewodnika. Nawet jeśli jest dokładny opis eksponatów, to zwiedzającym niewiele to powie. Dlatego jest potrzebna prezentacja multimedialna o historii Lubartowa, to dałoby szerszy ob-

raz - mówi dyrektor.

Gdy dojdzie do remontu, zbiory muzeum mają być przeniesione do liceum przy ul. Chopina. Przeprowadzka spowoduje ograniczenie działalności muzeum, w Lubartowie nie ma sali, w której zbiory mogłyby być prezentowane. Dyrektor będzie prowadzić rozmowy z dyrektorami działających w Lubartowie obu liceów, może też z dyrektorem PMDK, o możliwościach użyczenia sal.

Marcin Kusyk

Myślała, że bierze udział w konkursie. Oszuści wyłudzili pieniądze

ŁĘCZNA: Blisko 2000 złotych straciła 67-latką. Przekonana była, że za pośrednictwem Messengera koresponduje ze znajomą.

Do policjantów z łącznińskiej komendy zgłosiła się 67-letnia mieszkanka gminy Puchaczów, która poinformowała, że padła ofiarą oszustwa. Za pośrednictwem Messengera skontaktowała się z nią znajoma. Poinformowała ją o konkursie,

w którym można było wygrać pieniądze.

- Jakie były warunki uczestnictwa w konkursie? 67-latką musiała podać swój numer telefonu. Następnie otrzymała kod składający się z sześciu cyfr, który miała odesłać „znajomej”. Wówczas okazało się, że wygrała 2000 złotych. Kolejnym krokiem było podanie kodu blika. Wygenerowała więc kod i przekazała swojej rozmówczyni. Wówczas zobaczyła, że z jej konta zniknęły

pieniądze. Podczas prowadzonej konwersacji zapewniano ją, że aby uzyskać wygraną, musi przekazać kolejne kody. Kobieta przekazała sześć kodów blika łączną kwotą blisko 2000 złotych. Następnie podała dane do logowania do swojego banku - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. Kiedy zorientowała się, że padła ofiarą oszusta, skontaktowała się z pracownikiem banku i zablokowała dostęp do konta.

Joanna Niećko

LUB

REKLAMA



uśmiech staje się pięknym

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna

Serniki 76 • tel. 793 733 824

Razem dla powodzian i o zarządzaniu kryzysowym



W piątek, 20 września w lubartowskim starostwie odbyło się spotkanie przedstawicieli samorządów z terenu powiatu dotyczące koordynacji działań pomocowych dla osób dotkniętych powodzią oraz spraw związanych z obroną cywilną i zarządzaniem kryzysowym.

Na spotkanie, prowadzone przed starostą Jana Sławeckiego przybyli burmistrzowie Kocka Tomasz Futera i Ostrowa Lubelskiego Włodzimierz Kot-ton, wójtowie Michał Rola z Abramowa, Grzegorz Siwek z Firleja, Katarzyna Pietrzak z Jeziorzan, Jarosław Budka z gminy Lubartów, Roman Adamczyk z Michowa, Marek Baran z Ostrówki, Paweł Woźniak z Sernik,

sekretarz UM Kamionka Andrzej Trojak oraz reprezentanci gmin Uścimów i miasta Lubartowa, a także pracownicy zarządzania kryzysowego z gmin i miast powiatu lubartowskiego. W obradach uczestniczyli sekretarz Janusz Bodziacki oraz kierownicy i pracownicy starostwa, którzy w ramach zakresu obowiązków zajmują się przedmiotowymi sprawami.

Zbiórka na rzecz powodzian

W nawiązaniu do propozycji, która padła w czasie ostatniej sesji rady powiatu, a dotyczącej skoordynowania licznie i spontanicznie organizowanych zbiórek na rzecz powodzian oraz przygotowania wspólnych transportów zebranych da-

Jan Sławecki zaproponował udostępnienie na cele magazynowania zebranego asortymentu budynku po byłej straży pożarnej przy ul. Jana Pawła II nr 14 w Lubartowie. W trakcie dyskusji ustalono, że poszczególne gminy poinformują swoich mieszkańców o prowadzonych zbiórkach, ze wskazaniem miejsc i czasu ich prowadzenia a także rodzaju zbieranego asortymentu oraz, że Starostwo Powiatowe w Lubartowie zorganizuje zbiorowy transport przekazanych rzeczy a zebrany, posortowany, opisany i spakowany asortyment trafi do budynku przy ul. Jana Pawła II w Lubartowie na przełomie września i października. Ze strony Starostwa padła propozycja przekazania części sprzętu i materiałów pozostających w rezerwie materiałowej

w postaci łózek, bielizny pościelowej, koców oraz środków higieny osobistej.

W chwili obecnej, na podstawie przesyłanych informacji, z gmin i powiatów dotkniętych powodzią, najbardziej potrzebna jest: żywność trwała o długim terminie ważności, środki higieny osobistej i środki czystości, nowa bielizna pościelowa, kołdry, poduszki, koce, śpiwory, artykuły AGD, osuszacze, narzędzia do usuwania naniesionych przez wodę zanieczyszczeń (łopaty, szpadle, szczotki, itp.).

Gminne rezerwy materiałowe

Kolejnymi sprawami poruszonymi na zebraniu były kwestie dotyczące obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego, w tym propo-

zycji utworzenia własnych rezerw materiałowych w gminach na potrzeby zapobiegania oraz usuwania skutków gwałtownych zjawisk pogodowych. Temat zreferowała Iwona Bocian – Mazur z lubartowskiego starostwa. W swoim wystąpieniu nawiązała do sytuacji, której doświadczyliśmy w tym roku na terenie Gminy Ostrówek kiedy doszło do gwałtownych burz i pozrywania dachów. To doświadczenie pokazało, że niektóre materiały potrzebne są natychmiast w znacznej ilości, chociażby plandeki do zabezpieczenia zerwanych dachów. W przypadku zjawisk pogodowych występujących na szerszą skalę zapasy Straży Pożarnej mogą okazać się niewystarczające do zabezpieczenia zniszczonego lub uszkodzonego mienia mieszkańców.

By do tego nie dopuścić w przyszłości skierowała bezpośrednio do władarzy gmin i miast oraz do pracowników zarządzania kryzysowego, apel o tworzenie własnych rezerw materiałów, w szczególności obejmujących: plandeki, folie ochronne, worki na piasek, pompy wodne, sprzęt do odwadniania i osuszacze, łopaty, siekiery, liny, pasy napinające do wyciągania pojazdów, reflektory oraz agregaty prądotwórcze. Na koniec obrad poruszono sprawę systemu łączności radiowo – telefonicznej, ewidencji sprzętu obrony cywilnej oraz o konieczności dokonania przeglądów jego stanu technicznego, jak również o październikowych ćwiczeniach z zakresu zarządzania kryzysowego organizowanych przez Wojewodę Lubelskiego.

Rada Społeczna i spotkanie ze związkowcami

Pod koniec ubiegłego tygodnia, dzień po posiedzeniu rady powiatu, w szpitalu odbyły się dwa spotkania. Pierwsze Rady Społecznej lubartowskiego SPZOZ, drugie przedstawicieli związków zawodowych z przedstawicielem zarządu powiatu.

Spotkanie ze związkowcami

W czwartek, 19 września, Sebastian Wysok - członek zarządu powiatu - spotkał się z przedstawicielami związków zawodowych lubartowskiego szpitala. Zebranie, które odbyło się bezpośrednio po obradach Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie, dotyczyło obecnej sytuacji

w powiatowej jednostki medycznej. W jego trakcie Sebastian Wysok zdementował nieprawdziwe informacje pojawiające się w przestrzeni publicznej, które dotyczą rzekomych planów prywatyzacji placówki oraz zgody Zarządu Powiatu na likwidację oddziału pediatrycznego. Dyskusja toczyła się wokół planów dyrekcji dotyczących dostosowania zakresu świadczeń, zatrudnienia oraz optymalizacji kosztów do wymogów reformy służby zdrowia przygotowywanej przez zespół działający przy ministerstwie zdrowia. W czasie spotkania przedstawiciele związków zawodowych zwracali uwagę na różne aspekty dotyczące bieżących działań dyrekcji i administracji placówki. Spotkanie odbyło się w rzeczowej i spokojnej atmosferze.



Spotkanie z przedstawicielami związków zawodowych w SPZOZ

Rada Społeczna SPZOZ

W godzinach przedpołudniowych odbyło się spotkanie Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie, w trakcie której omawiano sprawy związane z bieżącym i długofalowym funkcjonowaniem szpitala. W obradach uczestniczyli członkowie zarządu powiatu: Sebastian Wysok i Lucjan Mileszczyk, radni

Rady Powiatu w Lubartowie: przewodniczący Andrzej Kardasz (będący przedstawicielem Wojewody Lubelskiego w Radzie Społecznej), wiceprzewodniczący Tadeusz Nastaj i przewodniczący Komisji Zdrowia i Spraw Społecznych Andrzej Rodak oraz Jan Zaworski (radny i członek zarządu powiatu poprzedniej kadencji) a także przedstawi-



Rada Społeczna lubartowskiego SPZOZ

ciele związków zawodowych i organizacji pracowniczych jako obserwatorzy. Spotkanie prowadził Sebastian Wysok, sprawy dotyczące działalności jednostki referowali dyrektorzy szpitala Artur Szczupkowski i dr Piotr Chęć, którzy także odpowiadali na pytania zadane przez członków rady. Zgodnie z informacją podaną na ostatniej sesji przez

przewodniczącego Andrzeja Kardasza, kolejne posiedzenie Rady Powiatu w Lubartowie, które odbędzie się w dniu 30 września, będzie poświęcone sytuacji szpitala powiatowego, dlatego możliwe, że czwartkowe spotkanie nie będzie ostatnim w tym miesiącu posiedzeniem Rady Społecznej.

Trzech kierowców ukaranych za prędkość. Stracili prawa jazdy

Łączna: W ręce policjantów z łączyńskiej drogowki wpadło trzech kierowców, którzy w terenie zabudowanym znacznie przekroczyli dozwoloną prędkość.

W środę (18 września) policjanci zatrzymali kolejne trzy osoby, które rażąco naruszyły przepisy ruchu drogowego i w związku z tym straciły prawa jazdy.

Po godzinie 14 policjanci w miejscowości Jawidz gmina Spiczyn zatrzymali do kontroli drogową mitsubishi. Za kierownicą siedział 40-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Zarejestrowana prędkość, z jaką poruszało się auto, wynosiła 116 km/h przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 4000 złotych, a na jego konto trafiło 14 punk-



Ponadto zostali ukarani mandatami i punktami karnymi

tów karnych - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Drugi kierujący został zatrzymany w miejscowości Kijany (gmina Spiczyn). W miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie do 50 km/h, 30-latek jechał BMW z prędkością 121 km/h. Za przekroczenie dozwolonej prędkości o 71 km/h został ukarany mandatem karnym w wysokości 5000 złotych oraz 15 punktami karnymi.

Kolejny kierujący wpadł w ręce policjantów w miejscowości Milejów.

- 19-letni mieszkaniec powiatu łączyńskiego kierujący volkswagenem, miał na liczniku 103 km/h. Policjanci nałożyli na niego mandat karny w wysokości 1500 złotych oraz 13 punktów karnych - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna.

Joanna Niecko

Paszport do wyrobienia w Lubartowie

- Nasza wspólna inicjatywa razem z burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem wkrótce ułatwi życie mieszkańcom Miasta Lubartów i Powiatu Lubartowskiego - pisze radny powiatowy Michał Żmurek.

We wtorek radni miejscy mają się zająć projektem uchwały „w sprawie przyjęcia zadania z zakresu administracji rządowej należącego do właściwości Wojewody Lubelskiego dotyczącego przyjmowania wniosków pasz-

portowych i wydawania paszportów”.

Gdy Rada Miasta przyjmie tę uchwałę, miasto będzie mogło zawrzeć umowę z wojewodą w tej sprawie. Mieszkańcy Lubartowa będą mogli wtedy składać wnioski paszportowe na miejscu.

Marcin Kusyk

Kremówki u św. Anny

W niedzielę, 6 października po każdej Mszy św. będzie możliwość zakupu Kremówek Papieskich do niedzielnego obiadu. Dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony na rozbudowę naszego hospicjum - informuje parafia św. Anny w Lubartowie.

W zeszłym roku kremówki szybko się rozszły, dlatego w bieżącym roku parafia zamawia o 200 więcej.

Marcin Kusyk

Głosujemy na projekty do Budżetu Obywatelskiego

Trwa głosowanie na projekty do realizacji z Budżetu Obywatelskiego. Zaczęło się w niedzielę.

Można głosować jeszcze w dniach:

- 24 września w godzinach od 8 do 15,

- 25 września w godzinach od 8 do 16.

Głosowanie w formie elektronicznej - do 25 września od godz. 8 do godz. 16.

Do wyboru będą projekty: 1, 2, 3, Sport, Rekreacja, Ja i Ty. Lubartowski Bulodrom

Budowa bulodromu do gry w petanque (inna nazwa: gra w kule/bule) za starym boiskiem piłkarskim Lewartu w obszarze sportowym Parku Miejskiego w Lubartowie. Szacunkowy koszt: 365 637,54 zł. Zgłaszający: Krzysztof Karcmarz.

1, 2, 3... 8, 9, 10. Budowa 10 bezpiecznych przejść dla pieszych poprzez ich odpowiednie doświetlenie

Szacunkowy koszt: 350 000 zł. Zgłaszający: Artur Kuśmierzak.

XXXI Święto Roweru

Organizacja XXXI edycji Święta Roweru w Lubartowie 22 lub 29 czerwca 2025 r. Szacunkowy koszt: 216 600 zł. Zgłaszający: Janusz Pożak.

Ale scena... Zakup przenośnej sceny i krzesełek dla Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubartowie

Przenośna scena umożliwi organizację koncertów, konkursów, przedstawień, imprez plenerowych dla uczniów, rodziców i mieszkańców Lubartowa. Zakup ten będzie dostępny dla różnych lubartowskich instytucji i organizacji. Szacunkowy koszt: 157 255,48 zł. Zgłaszający: Marcin Socha, Paweł Muzyka.

Naukowy plac zabaw przy SP 1 w Lubartowie

Projekt zakłada budowę naukowego placu zabaw wyposażonego w urządzenia naukowe, sensoryczne i ekologiczne oraz modernizację istniejącego placu zabaw. Szacunkowy koszt: 345630 zł. Zgłaszający: Danuta Sienkiewicz.

Marcin Kusyk

Redakcja Wspólnoty Lubartowskiej dołącza do akcji zbiórki książek dla krwiodawstwa

Wolontariusze HDK PCK przy ZO PZŁ organizują akcję przyjmowania książek o różnej tematyce na cele akcji poboru krwi organizowanych w naszych okolicach. Poszukują również sponsorów, którzy wesprą akcję gadżetami i materiałami dla dawców. Więcej o tym opowiada Jarosław Krupka.

Redakcja: Czy mieszkańcy powiatu lubartowskiego są chętni do oddawania krwi?

Jarosław Krupka: Jest różnica w porównaniu z poprzednimi latami. Mieszkańcy miasta i okolic mają wyjątkową możliwość pomagania, bo mogą przyjechać do oddziału w Lubartowie. Nie każdy może pozwolić sobie wzięcia urlopu albo wyjścia z pracy, dlatego zachęcamy do oddawania

krwi w soboty w Lublinie, albo w czasie naszych weekendowych akcji. Dużą pracę wykonują nauczyciele w lubartowskich szkołach, którzy nie tylko o akcjach mówią, ale je współorganizują. Za moich czasów tego nie było. Chciałbym, żeby więcej osób zyskało świadomość, że to jest ważne.

Co się zmieniło w procedurze oddawania krwi?

JK: Od początku, tj. od wejścia do momentu zakończenia procedury oddania krwi, mija około godziny. Jeśli jest dużo chętnych, to będzie około dwie godziny. Przyspieszone jest badanie krwi. Jeśli coś jest nie tak z wynikami, pobierający kontaktują się z osobami poprzez telefon znajdujący się w ankiecie. Tak samo jest z dawcami szpiku.

Jesteś w bazie dawców?

JK: Tak, ale nadal mojego

genetycznego bliźniaka nie ma. Ja tylko wiem, że warto. Mnie medali wystarczy, nie chcę rozgłosu. Tu najważniejsi są ci, którzy tej krwi i pomocy potrzebują. A dzięki akcjom - otrzymują.

Wróćmy do akcji poboru krwi. Jak wypada Lubartów na tle województwa, jeśli chodzi o ilość pobieranej krwi?

JK: W mojej ocenie najbardziej rozwinięte pod kątem krwiodawstwa są tereny Biłgoraja i Zamojszczyzny. Tam na każdą akcję potrafi przyjść

40, 50 osób, a i organizowanych akcji jest dużo. Co więcej, tam ludzie dojeżdżają na akcje z daleka, nawet jeśli są organizowane na tygodniu lub w niedziele. Także władze tych terenów pokazują, że warto oddawać krew.

Najważniejszym celem tutaj jest dla mnie zachęcenie ludzi do udziału w akcjach. Celowo organizujemy je w weekendy, aby umożliwić pracującym oddawanie krwi. Pamiętam swoją największą akcję na Walentynki w RCEZ. Gdy zaczęliśmy o 9, ostatnie osoby wychodziły po 16. Wtedy jakby coś się ruszyło

i świadomość mieszkańców w sposób widoczny wzrosła. Ale nadal jest nad czym pracować.

Co powinni wiedzieć mieszkańcy powiatu o akcjach poboru krwi?

JK: Aby oddawać krew regularnie. Najbardziej jej potrzeba w wakacje, ale pamiętajmy o krwiodawstwie cały rok.

Co obecnie otrzymuje osoba, która oddaje krew?

JK: Ekwiwalent kaloryczny w postaci czekolad. Ostatnio w Lublinie był też kilogram

cukierków lubelskiej firmy cukierniczej. Za oddawanie krwi otrzymacie naklejki „kropelki”, które potem można wymienić na upominki z programu. Można otrzymać plecaki i gadżety związane z krwiodawstwem. Staram się uatrakcyjnić akcje, dlatego chętnie przyjmę książki o różnej tematyce.

PRZEKAŻ KSIĄŻKI ZE SWOJEJ BIBLIOTECZKI NA AKCJE POBORU KRWI

Zapraszamy do przyniesienia książek w dobrym stanie do siedziby Redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej”, ul. ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów
Zapraszamy firmy do przynoszenia gadżetów reklamowych na rzecz akcji poboru krwi w Lubartowie!
Kontakt: 691 648 641

Ewa Jaszcza
LUB

Mieszkańcy nie dali za wygraną. Słup z nowo wybudowanego chodnika zniknął

Po ich interwencji i radnego ze środka nowo wybudowanego chodnika na osiedlu Włostowice w Puławach zdemontowano stary słup energetyczny, a urzędnicy rozwiewają wątpliwości mieszkańców co do wysokości zjazdów na posesje.

Kontrowersje w sprawie wspomnianej inwestycji rozpoczęły się od nieczynnego słupa elektrycznego pozostawionego na środku budowanego chodnika. Skargami mieszkańców zainteresował się radny miasta Waldemar Orkiszewski, który postanowił zainterweniować i pod koniec sierpnia złożył interpelację do prezydenta.

- Dzięki szybkiej interwencji 4 września słup został usunięty. Niestety konieczne było rozebranie części ułożonego już chodnika. Po wielu zgłoszeniach od mieszkańców dotyczących problemów z inwestycją złożyłem w dniu 29 sierpnia na sesji Rady Miasta uzupełnienie do mojej interpelacji. Zgłoszone przez mieszkańców wątpliwości dotyczyły m.in. wysokości podjazdów na posesję oraz możliwości zalewania podczas opadów posesji ze



Do niedawna w tym miejscu na środku nowo budowanego chodnika stał słup energetyczny. Został usunięty na początku września po interwencji mieszkańców i radnego

zbyt wysoko położonego chodnika - relacjonował Waldemar Orkiszewski. We wspomnianym dokumencie zapytał m.in. o aktualny harmonogram prac i planowany czas zakończenia inwestycji, dużą wysokość budowanej drogi i chodnika w stosunku do sąsiadujących działek oraz brak odpowiednich obniżek ułatwiających dostęp do posesji.

Jak wyjaśnia dyrektor ZDM, do chwili obecnej wykonano: całą sieć kanalizacji deszczowej, około 50 proc. wpustów deszczowych wraz z przykanalika-

mi, kanał technologiczny wraz z przyłączami, usunięto kolizje elektroenergetyczne oraz zaczęto pracę na ul. Kościka (dolną warstwę podbudowy pod jezdnię, ustawiono obustronnie krawężniki na ławie betonowej, prawostronną drogę dla pieszych wraz ze zjazdami).

- Wartość wykonanych i sprzedanych robót wszystkich branż zbliża się do kwoty wydatków zaplanowanych na ten rok, tym samym w najbliższym czasie wykonawca zabezpieczy teren budowy i przerwie prace do przyszłego roku. Jeżeli warunki pogodowe na



Słup który rozpoczął kontrowersje

koniec 2024 r. będą umożliwiały realizację zamierzenia budowlanego, wykonawca zapowiada, że skróci przerwę i będzie kontynuował roboty budowlane. Planowane zakończenie budowy to czerwiec 2025 roku - czytamy w piśmie podpisanym przez dyrektora Wiesława Stolarskiego.

W sprawie pozostałych wątpliwości mieszkańców ZDM zapewnia, że projektant branży drogowej dokonał dogłębnej analizy terenu przeznaczonego pod drogę i przyległego, istniejącej zabudowy mieszkaniowej, warunków geotechnicznych oraz istniejące-

go uzbrojenia terenu. Niweleta drogi została tak dobrana i zaprojektowana, aby zapewnić wszystkim użytkownikom przyległych działek możliwość zjazdu, a jej istniejące rzędne wzdłuż osi drogi nie odbiegają od obecnych. Urzędnicy podkreślają, że do każdej działki budowlanej zostały zaprojektowane zjazdy z obniżonym krawężnikiem na połączeniu z jezdnią. W przypadku urządzonych działek zjazdy są dostosowywane wysokościowo do istniejącego utwardzenia.

Mateusz Kowalski

Pozostałości po II wojnie światowej znalezione na terenie gminy Puławy

Zgłoszenia o niewybuchach na terenie gminy - kolejno w Janowie i Kajetanowie trafiły do dyżurnego puławskiej jednostki w minioną środę (18 września). W obydwu przypadkach niebezpieczne materiały zostały wykopane podczas prac polowych.



Niewybuchy zostały odkryte podczas prac polowych

Na tereny, w których znaleziono niewybuchy, zostali skierowani funkcjonariusze Nieetatowej Grupy Rozpoznania Minersko-Pirotechnicznego, którzy potwierdzili zgłoszenie.

- Okazało się, że w jednym przypadku był to pocisk artyleryjski, a w drugim - moździerzowy. Policjanci zabezpieczyli obydwa miejsca do czasu przyjazdu patrolu rozminowania, uniemożliwiając osobom postronnym dostęp do niewybuchów - relacjonuje kom. Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Po tym, jak niebezpieczne materiały zostały zabezpieczone przez saperów, funkcjonariusze dokładnie sprawdzili pobliski teren. Nie znaleziono więcej niewybuchów.

Mateusz Kowalski

Pożar domu w Kazimierzu Dolnym. Spłonął niemal cały budynek

Do pożaru doszło w miniony czwartek (19 września) najprawdopodobniej przez nieszczelność przewodu spalinowego pieca opalanego drewnem. Na szczęście kobiecie, która przebywała w budynku, udało się uciec i nie odnieść żadnych poważnych obrażeń.

Unoszące się nad domem płomienie zauważył sąsiad, który zadzwonił po straż pożarną.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że pali się drewniany dom w Kazimierzu Dolnym, należący do jego sąsiadki. Kobieta zdążyła uciec z płonącego budynku, nic



Właścicielkę domu obudziły trzaski. Dzięki temu zdołała uciec z płonącego budynku

jej się nie stało - przekazuje komisarz Ewa Rejn-Kozak

Mimo interwencji strażaków, w wyniku pożaru niemal cały budynek uległ zniszczeniu. Następnego dnia policjanci z ko-

misariatu w Kazimierzu Dolnym wraz z biegłym z zakresu pożarnictwa przeprowadzili dokładne oględziny miejsca pożaru. Z ich ustaleń wynika, że do pożaru doszło przez nieszczelność prze-

wodu spalinowego pieca opalanego drewnem.

- Jak ustalili funkcjonariusze, 54-letnia właścicielka domu napaliła wczoraj w piecu i położyła się spać. Obudziła się, słysząc trzaski, a następnie widząc ogień. Na szczęście udało jej się uciec z budynku, nie odniosła obrażeń ciała - dodaje kom. Ewa Rejn-Kozak

Policjanci przypominają o konieczności skontrolowania systemów ogrzewania w budynkach, zwłaszcza ogrzewanych opałem typu drewno lub węgiel.

- Podobnie jak strażacy, zachęcamy do montowania czujek, które uruchamiając w odpowiednim momencie alarm mogą uratować życie - puentuje kom. Rejn-Kozak.

Mateusz Kowalski

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

- Czy możliwe było, aby pokrzywdzony ześlizgnął się z maski przed pojazd, a nie obok niego? - pytał prokurator

Przedłuża się proces oskarżonego o usiłowanie przejechania policjanta i posiadanie karabinu. Będzie kolejny biegły

Lublinianin Mateusz W. jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa policjanta, który próbował go zatrzymać oraz nielegalne posiadanie karabinu. Proces jeszcze potrwa, bo sąd nie był usatysfakcjonowany opinią jednego z biegłych. Tymczasem oskarżony chciał na wolność, bo w areszcie siedzi już niemal od półtora roku.

Opinie biegłych w sprawie potrącenia policjanta

Mogło się wydawać, że proces 29-letniego Mateusza W. jest już na ostatniej prostej. Na początku września w Sądzie Okręgowym w Lublinie na pytania dodatkowo odpowiadali dwaj biegli, którzy opiniowali w tej sprawie.

Swoje ustalenia przedstawiał biegły z zakresu ruchu drogowego. Mateusz W. jest bowiem oskarżony o usiłowanie zabójstwa policjanta w ten sposób, że potrącił go prowadzonym przez siebie osobowym fordem focussem. Na szczęście dla funkcjonariusza, jak ustalili śledczy, ten zsunął się z maski przyspieszającego auta i spadł na jezdnię obok pojazdu, a nie przed jego zderzak.



Obrońca Mateusza W. wnioskował, by wypuścić 29-latka z aresztu, zamiast tego zastosować inne środki zapobiegawcze. Argumentował, że mężczyzna spędził już w areszcie niemal półtora roku. Sąd nie zgodził się z tą argumentacją

Oskarżonego przeniesiono do innego aresztu ze względów bezpieczeństwa. - Ze względu na, jak to określić... „przyjaciół” - wskazał sędzia

- Czy możliwe było, aby pokrzywdzony ześlizgnął się z maski przed pojazd, a nie obok niego? - pytał prokurator podczas wrześniowej rozprawy.

- Ześlizgnięcie się pieszego było uwarunkowane manewrem pojazdu w lewo, siła odśrodkowa zadziałała na pieszego w prawą stronę. Możliwość upadku przed pojazdem istniała, gdyby doszło do podcięcia i zawinięcia nóg pieszego pod zderzak przedni. Tu mamy informację w aktach, że pieszy przytrzymał się pokrywy silnika. Gdyby tego nie zrobił, dostałby się pod pojazd i prawdopodobnie zostałby przejechany

prawymi kołami auta - wskazał biegły.

Podczas śledztwa ustalono, że gdy ford potrącał policjanta, poruszał się z prędkością ponad 20 km/h. A później nadal przyspieszał. Na wrześniowej rozprawie dodatkowo przepytany był też biegły medycyny sądowej. Pytano m.in. o to, jakie skutki potrącenie dla pokrzywdzonego funkcjonariusza. Prokurator stwierdził jednak, że opinie tego biegłego nie są wystarczająco precyzyjne. Sąd przychylił się do tego wniosku i postanowił o wyznaczeniu nowego biegłego. Kolejna rozprawa w październiku.

Śledczy: potrącenie, pościg, ucieczka i karabin w aucie

Policjanci 6 kwietnia ub.r. zamierzali zatrzymać Mateusza W. na ul. Garbarskiej w Lublinie. Powód? Miesiąc wcześniej mężczyzna nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a po pościgu udało mu się zbiec.

Przed i za prowadzonym przez niego fordem focussem zatrzymały się nieoznakowane radiowozy. Z tego, który zablokował mu drogę do jazdy naprzód, wysiadł nieumundurowany policjant. Mateusz W. gwałtownie ruszył fordem. Według ustaleń śledczych 29-latek potrącił policjanta.

Po pościgu mężczyzna pozostał samochód na parkingu pod hipermarketem przy ul. Turystycznej, gdzie rzucił się do pieszej ucieczki. Tym razem nie udało mu się uciec - został złapany na ul. Zawilcowej. Policjanci w jego aucie znaleźli karabin automatyczny, kaliber 7,62 mm i amunicję oraz 0,6 grama marihuany. Ford miał kradzione tablice rejestracyjne i usunięty numer VIN.

Mateusz W. usłyszał cztery zarzuty, w tym usiłowanie zabójstwa policjanta.

Jego proces ruszył w połowie listopada ub.r. Oskarżony przyznał się tylko do części zarzucanych mu czynów. Nie przyznał się do usiłowania zabójstwa policjanta.

Rozłam w Motorze Lublin

Oskarżony jest związany ze środowiskiem kibiców piłkarskiego Motoru Lublin. W środowisku tym miało dojść do konfliktu, którego jedną ze stron miał być właśnie Mateusz W.

Ustalono, że gdy ford potrącał policjanta, poruszał się z prędkością ponad 20 km/h. A później nadal przyspieszał

- Chodziło o porachunki w związku z rozłamek wśród kibiców Motoru, starej i nowej grupy. Oskarżony jest kibicem Motoru, był w nowej grupie. Wcześniej podobno został zaatakowany maczetami i w tym dniu, w którym został zatrzymany, chciał wprowadzić swoje porządki i rozliczyć się z tymi osobami. Po to kupił broń - mówił o ustaleniach dokonanych po zatrzymaniu Mateusza W. jeden z policjantów składających wyjaśnienia w tej sprawie w sądzie.

Zagrożenie ze strony „przyjaciół”

Po raz kolejny sąd podejmował decyzję w sprawie aresztu dla Mateusza W. Jego obrońca wnioskował, by wypuścić 29-latka z aresztu i zamiast tego zastosować inne środki zapobiegawcze.

Argumentował, że mężczyzna spędził już w areszcie niemal półtora roku.

Sąd nie zgodził się z tą argumentacją. Uzasadniono, że Mateuszowi W. grozi surowa kara, a jego wcześniejsze zachowania, jak choćby ucieczka przed policjantami, wskazują, że jest zdolny do różnych niepożądanych zachowań. Sędziowie zgodzili się natomiast na przeniesienie 29-latka do aresztu bliżej miejsca zamieszkania - w ostatnim czasie został osadzony w areszcie w Piotrkowie Trybunalskim.

- Była to decyzja przedstawicieli aresztu śledczego ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa oskarżonego. Ze względu na, jak to określić... „przyjaciół” - wskazał sędzia podczas wrześniowej rozprawy.

Oskarżony jest związany ze środowiskiem kibiców piłkarskiego Motoru Lublin

Na pierwszej rozprawie oskarżony przekonywał, że padł ofiarą przestępców, którzy chcieli ściągnąć z niego haracz w zamian za ochronę jego klubu sportów walki.

Mateusz W. był w przeszłości wielokrotnie karany. Za usiłowanie zabójstwa grozi mu nawet dożywocie.

Dominik Smagała

Mężczyzna złożył zawiadomienie do prokuratury w związku z tym, jak został potraktowany na SOR-ze

Dwa razy odsyłali go z SOR-u. Skończyło się sepsą i endoprotezą

Dla pokrzywdzonego mężczyzny rozcięcie ręki piłą skończyło się dramatyczną walką z sepsą i operacjami nogi. Teraz jeden z lekarzy z SOR-u stanie przed sądem. Zarzut: narażenie pacjenta na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Uraz, szwy, wysypka

Chodzi o zdarzenie sprzed pięciu lat. W czerwcu 2019 roku, wykonując prace w swoim gospodarstwie, pokrzywdzony doznał urazu - rozciął kciuka prawej ręki ostrzem piły tarczowej. Ranę opatrzy-

Biegli: należało zlecić kolejne badania i zastosować leczenie antybiotykami

li mu medycy z izby przyjęć szpitala w Bełżycach, założono siedem szwów.

W kolejnych tygodniach rana goiła się prawidłowo, jednak około miesiąca po zdarzeniu na ciele mężczyzny pojawiła się wysypka. Z tym uszkodzony trafił na oddział alergologii i chorób płuc Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przy al. Kraśnickiej w Lublinie. Po kilku dniach i zastosowaniu leczenia wysypka ustąpiła.

Niezwykłe intensywny ból w pachwinie

Nie był to jednak koniec problemów tego pacjenta. Za dwa tygodnie zaczął mu dokuczać niezwykle intensywny ból w pachwinie, z czym zgłosił się na szpital oddział ratunkowy lecznicy przy al. Kraśnickiej. Po przeprowadzeniu kilku badań, m.in. RTG i konsultacji neurologicznej i ortopedycznej, wypisano go do domu.

Pomimo tego, że analiza badania krwi wskazywała m.in. na znacznie przekroczone parametry CRP, sugerujące stan zapalny. Dzień później mężczyzna wrócił na SOR przy Kraśnickiej, tym razem przewieziony karetką. I tym razem szybko go wypisano, po wykonaniu badań tomograficznych kręgosłupa.

Sepsa, operacja, endoproteza

Nie znajdując skutecznej pomocy na SOR-ze, pokrzywdzony umówił się na prywatną wizytę lekarską. Dostał pilne skierowanie na oddział internistyczny Szpitala Jana Bożego w Lublinie. Tam zdiagnozowano u niego sepsę, wywołaną przez gronkowce stawu biodrowego lewego z zajęciem szpiku kości udowej. Po ustabilizowaniu jego stanu, poprzez m.in. antybiotyki, przeniesiono go na Oddział Zapaleń Kości Kliniki Ortopedii CMKP w Otwocku. Mężczyzna przeszedł poważną operację - usunięto mu fragment kości udowej, a kilka miesięcy później wstawiono mu endoprotezę.

Biegli: lekarz działał nieprawidłowo

Pokrzywdzony mężczyzna złożył zawiadomienie do prokuratury w związku z tym, jak został potraktowany na SOR-ze szpitala przy al. Kraśnickiej. Powołani w tej sprawie biegli z zakresu medycyny ocenili jako nieprawidłowe działanie lekarza z SOR-u - obecnie 58-letniego Leszka S. Według specjalistów w tym przypadku, szczególnie po wynikach badań krwi, należało zlecić kolejne badania i zastosować leczenie antybiotykami. Według tej opinii prawidłowe postępowanie przeciwdziałałoby zakażeniu i stworzyłoby szansę na jego zwalczenie. Zamiast tego zakażenie rozwijało się w sposób niepohamowany.

Śledczy wskazują, że pokrzywdzonego narażono na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Lekarz Leszek S. nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu

Lekarz Leszek S. nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu. Wyjaśniał, że wyniki badań pacjenta nie wskazywały jednoznacznie na zakażenie.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Leszkowi S. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Cztery śmiertelne wypadki pod lupą prokuratury. Pierwsza decyzja

POWIAT LUBARTOWSKI: W maju ginie pieszy. W lipcu w odstępie kilku dni - dwaj kierowcy. We wrześniu motocyklista. Postępowanie w sprawie jednego z wypadków jest już umorzone. Pozostałe trzy ciągle trwają.

Wiosna i lato bieżącego roku to tragiczny okres na drogach powiatu lubartowskiego. Od 27 maja do 11 września zginęły cztery osoby.

Śmierć na obwodnicy Lubartowa

27 maja zginął 20-letni chłopak. Pieszy został potrącony przed godz. 2 przez nadjeżdżający samochód ciężarowy marki Renault. - 20-latek nie posiadał żadnych elementów odbłaskowych. Ciężarówką kierował 60-letni mieszkaniec gminy Siemień, mężczyzna był trzeźwy. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. - Sprawa ciągle jest na biegu. Czekamy na opinie biegłych, prowadzimy postępowanie w celu ustalenia okoliczności zdarzenia - mówi prokurator Krzysztof Sokół.

Tragiczny lipiec

Do kolejnej tragedii doszło 18 lipca w Annówce pod Kockiem. Zderzyły się tam dwa samochody ciężarowe marki Volvo i Man. Kierowca volvo zginął na miejscu. - 16 września postępowanie w sprawie zostało umorzone. Całkowitą winę ponosi kierowca Volvo, który z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadził do zderzenia z samochodem Man i poniósł śmierć. Nie stwierdzono nieprawidłowości ze strony innych kierowców - mówi prokurator Krzysztof Sokół.

Po kilku dniach miał miejsce następny tragiczny wypadek - na obwodnicy Lubartowa, 22 lipca przed godz. 11. Jak informowała tuż po wypadku sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierowca samochodu osobowego honda jadący obwodnicą Lubartowa w kierunku Lublina zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do zderzenia z ciągnikiem siodłowym mercedes benz. Ciężarówką kierował 57-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Samochód osobowy zapalił się, jego kierowca poniósł śmierć na miejscu. Był to 36-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Kierowca ciężarówki był trzeźwy.



27 maja na obwodnicy Lubartowa zginął 20-letni pieszy potrącony przez ciężarówkę



18 lipca w Annówce kierowca ciężarowego volvo doprowadził do zderzenia z ciężarówką MAN i zginął na miejscu



22 lipca na obwodnicy Lubartowa zginął kierowca hondy

- Postępowanie w tej sprawie jest w toku, czekamy na opinię z Katedry Medycyny Sądowej - informuje prokurator Sokół.

Zginął 19-latek

11 września doszło do kolejnej tragedii na drodze. Około godz. 17.20 w Kocku na drodze serwisowej, która biegnie wzdłuż drogi K48. Kierujący motocyklem marki Yamaha ok. godz. 17.20 z nieustalonych na chwilę obecną przyczyn na prostym odcinku drogi najechał na zaparkowany samochód ciężarowy marki Mercedes z naczepą. Pomimo przeprowadzonej reanimacji życia mężczyzny nie udało się uratować - informowała sierż.



11 września w Kocku motocyklista uderzył w zaparkowany samochód ciężarowy. Zginął na miejscu

szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Śmierć poniósł 19-letni mieszkaniec gminy Kock. - Była przeprowadzona sekcja zwłok, czekamy na jej wyniki.

Marcin Kusyk

Zamiast grzybów znalazł niewybuch

Znalezionym w Nowych Komaszycach niewybuchem od razu zajęli się saperzy. - Pamiętajmy, że takie znaleziska mimo upływu lat w dalszym ciągu są bardzo niebezpieczne - przypominają policjanci.



Niewybuch (prawdopodobnie z okresu II wojny światowej) leżał w zgaszonym ognisku

W niedzielę, 15 września około godziny 16 w Komaszycach Nowych znaleziony został niewybuch. Funkcjonariusz Nietatowej Grupy Rozpoznania Minersko-Pirotechnicznego po przybyciu na miejsce potwierdził tę informację.

Jak się okazało, był to pocisk artyleryjski z czasów II wojny światowej. Do czasu przyjazdu saperów zabezpieczyli go policjanci z Opola Lubelskiego.

- Zgłoszenia dokonał grzybiarz, który spacerował po lesie. Jak wynika z relacji funkcjonariuszy będących na miejscu, niewybuch leżał w zgaszonym ognisku - wyjaśnia starszy aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Policja przypomina też, jak powinniśmy się zachować, gdy znajdziemy podobny przedmiot:

- takiego znaleziska nie wolno pod żadnym pozorem przenosić, wrzucać do ogniska, podgrzewać, dotykać ani rozbrajać, każda próba przemieszczania niewybuchu może skończyć się tragicznie,

- miejsce, gdzie się ono znajduje, dobrze jest zabezpieczyć przed dostępem osób postronnych, w szczególności dzieci,

- o znalezisku należy jak najszybciej powiadomić najbliższą jednostkę policji.

Pamiętajmy, że bardzo duże pociski mogą mieć pole rażenia dochodzące nawet do kilkuset metrów.

Agnieszka Gołębiowska

Wpadł na jeździe po pijaku, bo korzystał z telefonu



45-latek wpadł, bo uwagę policjantów wzbudziło to, że korzysta z telefonu komórkowego

45-letni kierowca forda jadąc, korzystał z telefonu komórkowego, czym zwrócił na siebie uwagę policjantów. Okazało się, że ma więcej „za uszami”...

dem, mając w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu - mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Mężczyzna za swoje zachowanie odpowie przed sądem. Może dostać karę do trzech lat więzienia i wysoką grzywnę. Sąd może także orzec wobec 45-latka zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres od trzech do 15 lat.

- Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy. Zgodnie z nowymi przepisami sąd może wobec kierującego zastosować konfiskatę auta, którym kierował - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

Kolejne szczątki na Górkach Czechowskich. To mogą być groby zamordowanej przedwojennej elity

Lublin: Kolejne szczątki ofiar systemów totalitarnych zostały znalezione na Górkach Czechowskich. Tym samym skończył się VI etap prac poszukiwawczych.

Zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięi Narodowej przeprowadził szósty etap prac na Górkach Czechowskich w Lublinie. Specjaliści szukali grobów ofiar egzekucji z okresu II wojny światowej. Poszukiwania były prowadzone w centralnej części wąwozu, na południe od tzw. mogiły legionistów. Miejsce prac łączyło się bezpośrednio z obszarem przebadanym w IV i V etapie (listopad 2022, maj-czerwiec 2023). Wtedy odnaleziono trzy zbiorowe mogiły, kryjące szczątki ponad 40 osób.

Dwie mogiły, ekshumacja jednej przełożona

- W przebadanej przestrzeni ujawniono dwie mogiły, których zarysy były kompletnie nieczytelne. Pierwszy z grobów o przybliżonych wymiarach 1,95 x 2,55 m, w którym ujawniono i ekshumowano szkielety ośmiu osób oraz kolejny, o niestwierdzonych wymiarach, nie ekshumowany, w którym zaobserwowano bliżej nieokreśloną liczbę szczątków ludzkich. Dalsze poszukiwania oraz badania i ekshumacje częściowo ujawnianej mogiły są planowane na następny rok - wyjaśnia Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.



Odkryto dwie mogiły. Pierwszy z grobów o przybliżonych wymiarach 1,95 x 2,55 m, w którym były szkielety ośmiu osób

W trakcie VI etapu prac znaleziono szczątki należące do ośmiu osób.

- Należały one do mężczyzn. Wiek ofiar oscylował w granicach 30-60 lat. Część kości czaszek wykazywała potencjalne szczeliny złamań w zakresie których mogło dojść do urazu lub przestrzału - opisuje Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

Pomordowana elita

Ofiary w chwili śmierci miały na sobie odzież, a poza jednym szkieletem, na stopach zachowały się destrukty obuwia. Przynajmniej w dwóch przypadkach były to wysokie buty z podkuciem. W jamie odkryto też destrukty jednego kompletu obuwia, którego nie dało się powiązać z żadnym ze szkieletów. Do tego znalezione zostały słabo zachowane przedmioty powiązane z konkretnymi szkieletami np. haftki, klamry, gu-

ziki plastikowe, guziki metalowe. Przy szczątkach dwóch ofiar były przedwojenne guziki mundurowe z orzełkiem w koronie.

Badacze mają kilka hipotez.

- Ujawnienie zbiorowej mogiły i najprawdopodobniej kolejnej, w bezpośrednim sąsiedztwie zidentyfikowanych w latach 2022-2023 dołów śmierci, uprawnia do stwierdzenia, że ten fragment wąwozu był wykorzystywany wielokrotnie przez Niemców do potajemnego grzebania ofiar przewiezionych najprawdopodobniej z lubelskiego więzienia, jak również do przeprowadzania na miejscu egzekucji. Odnaleziono przy szczątkach artefakty (guziki mundurowe, guziki od płaszcza dwurzędowego), jak również pewne cechy antropologiczne

(złote koronki) mogą sugerować, że ofiary reprezentowały bogatszą warstwę społeczeństwa, być może przedstawicieli przedwojennej elity. Odnaleziono przy szczątkach fragmenty łyżek i jednocześnie brak innych przedmiotów osobistych wskazuje, że zamordowani przebywali wcześniej w miejscu odosobnienia (areszt, więzienie) - informuje BPiI IPN.

Szczątki trafiły do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Tam zostaną podane dalszym, szczegółowym badaniom. Przedmioty zostały zabezpieczone przez technikę policyjnego i włączone jako materiał dowodowy do śledztwa prowadzonego przez prokuratora OKŚZpNP w Lublinie.

Joanna Niećko

Azoty uderzają w nieuczciwą konkurencję. Teraz rolnik nie pomyli nawozów

Grupa Azoty wprowadza rozwiązanie, umożliwiające identyfikację kraju pochodzenia produktu. Nawozy polskiego producenta będą miały jasnoniebieski kolor.

Okazją do tego jest wprowadzenie na rynek nowego produktu RSM® OPTIMA, czyli popularnego roztworu saletrzano-mocznikowego, jednak wzbogaconego o miedź, bor i molibden.

- Co ważne, jasnoniebieski kolor nowego produktu pozwoli rolnikom łatwo zidentyfikować kraj pochodzenia nawozu, ponieważ Grupa będzie jedynym producentem RSM® o takim zabarwieniu. To ważne działanie w kontekście importu nawozów, bardzo często o wątpliwej jakości - na rynku obserwowany jest bowiem proceder dodawania wody do nawozu, co powoduje, że taki produkt nie gwarantuje zakładanego stężenia - tłumaczy

Marta Pietroni

„Gitarzysta znanego zespołu” wyłudził ponad 100 tys. zł od 52-latki

Lublin: Policjanci poszukują oszusta, który podszywając się pod gitarzystę znanego zespołu, wyłudził od 52-latki oszczędności. Kobieta straciła ponad 100 tys. zł.

W czwartek (19 września) do Komendy Miejskiej Policji w Lublinie zgłosiła się 52-letnia mieszkanka miasta. Oświadczyła, że została oszukana.

- Jak wynikało z jej relacji, na jednym z popularnych komunikatorów poznała

mężczyznę o imieniu Paul. Rozmówca przedstawił się za gitarzystę znanego zespołu muzycznego. Mężczyzna szybko zyskał sympatię kobiety. Po pewnym czasie regularnych kontaktów oświadczył, że jest poważnie chory i brakuje mu pieniędzy na leczenie. Niestety mieszkanka Lublina zaślepiona fałszywymi historiami zaczęła przekazywać pieniądze - opisuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Łącznie w ręce przestępcy trafiło ponad 100 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

REG

Militaria w sortowni odpadów na Lubelszczyźnie. Ewakuowano pracowników

W sortowni odpadów znaleziono kilkadziesiąt sztuk amunicji, zapalniki i niewielkie ilości prochu. Zarządzona została ewakuacja pracowników.

W środę (18 września) policja została powiadomiona o znalezieniu amunicji w sortowni odpadów komunalnych w powiecie chełmskim. Natknął się na to personel zakładu pracujący przy taśmie sortowniczej.

- Na miejsce zostali skierowani policjanci, którzy przy wsparciu strażaków zabezpieczyli teren. Po wstępnej ocenie ustaliliśmy, że

znaleziono zostało kilkadziesiąt sztuk amunicji różnego kalibru, dwa zapalniki i niewielkie ilości prochu. Z uwagi na mogące wystąpić zagrożenie zarządzona została ewakuacja kilkunastu pracowników - informuje nadkomisarz Ewa Czyż z KMP w Chełmie.

Do działań skierowani zostali policyjni pirotechnicy z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Lublinie, którzy zabezpieczyli i zneutralizowali militaria. W tej sprawie prowadzone jest postępowanie, którego celem jest ustalenie, skąd pochodzi to znalezisko.

Joanna Niećko



Na to niebezpieczne znalezisko natknął się personel

Bogdanka z miliardową stratą

W ostatnich latach lubelska kopalnia chwaliła się dużymi zyskami. Tymczasem w pierwszym półroczu 2024 r. odnotowała wielką stratę. Z czego to wynika?

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka opublikowała wyniki finansowe za pierwsze półrocze 2024 roku.

W tym czasie jej przychody osiągnęły 1,67 mld zł wobec 1,8 mld zł w analogicznym okresie 2023 r. Z kolei zysk EBITDA wyniósł 262,7 mln zł (rok temu 532,7 mln zł).

Przy czym w pierwszym półroczu 2024 r. Bogdanka sprzedała więcej węgla niż w tym samym czasie 2023 r. (wtedy było 3 mln ton, a obecnie 3,6 mln ton). A uzysk węgla wyniósł 63,2 proc. i był wyższy o 9,3 proc. niż w analogicznym okresie rok temu.

Jednak mniejsze ceny węgla przełożyły się na spadek zysku, mimo zwiększenia sprzedaży węgla. Bo zysk netto za pierwsze półrocze 2024 r. wyniósł 47,4 mln zł (rok temu 329,4 mln zł).

Wyniki finansowe za pierwsze półrocze 2024 roku są odzwierciedleniem wyzwań, z jakimi mierzymy się na rynku węgla. Spadek zapotrzebowania na nasz produkt oraz niższe ceny rynkowe wpływają na naszą działalność, ale po-



Spadek zapotrzebowania na nasz produkt oraz niższe ceny rynkowe wpływają na naszą działalność, ale podejmujemy niezbędne kroki, aby dostosować się do dynamicznych zmian w otoczeniu - powiedział Artur Wasilewski, wiceprezes LWB

dejmujemy niezbędne kroki, aby dostosować się do dynamicznych zmian w otoczeniu - skomentował Artur Wasilewski, wiceprezes LWB ds. ekonomiczno-finansowych.

Wszystko przez zmniejszenie wyceny aktywów

W pierwszym półroczu 2024 r. lubelska kopalnia odnotowała ogromną stratę operacyjną sięgającą 1,18 mld zł. Wszystko przez to, że pod koniec sierpnia Bogdanka zmniejszyła wycenę swoich aktywów aż o 1,174 mld zł.

Jak tłumaczył zarząd LWB, wspomniany odpis miał na celu

urealnienie wyceny aktywów kopalni, gdy wartość akcji LWB na giełdzie była znacząco niższa od wyceny wynikających z ksiąg rachunkowych spółki, na co wpłynął m.in. spadek sprzedaży węgla i większy udział odnawialnych źródeł w miksie energetycznym.

- Decyzja o odpisie aktualizującym bilansową wartość aktywów trwałych była konieczna, aby dołączyć do odpowiedzialności przyszłe perspektywy rynkowe w aktualnej wartości naszego majątku w świetle przyszłych perspektyw rynkowych. Warto jednak podkreślić, że operacja ta ma charakter wyłącznie księgowy i nie wpływa na naszą obecną płynność finansową ani wynik EBITDA. Kontynuujemy działania optymalizacyjne oraz współpracę z odbiorcami węgla, zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi, co pozwala nam skutecznie planować sprzedaż w długim okresie. Rozpoczęliśmy również aktualizację założeń naszej strategii, by odpowiednio reagować na wyzwania i szanse pojawiające się na rynku - dodał wiceprezes Wasilewski.

Co trzecia tona węgla spalanego w elektrowniach pochodzi z Bogdanki

Jak czytamy w komunikacie LWB, łączna długość wykonanych wyrobisk korytarzowych w pierwszym półroczu 2024 r. wyniosła

11,7 km. Przebudowy wyrobisk były realizowane zgodnie z założonymi harmonogramami. Łączne wydatki na przebudowy wyrobisk korytarzowych w tym okresie wyniosły 45,5 mln zł.

Spółka utrzymuje swoją silną pozycję rynkową, osiągnęła na koniec pierwszego półrocza 2024 r. 31,6 proc. udziału w dostawach węgla do energetyki zawodowej.

Około 79 proc. ze zrealizowanej sprzedaży węgla w pierwszym półroczu 2024 r. odbywało się do spółki Enea Wytwarzanie, która jest właścicielem elektrowni Koźminec i do spółki Enea Elektrownia Połaniec. W analogicznym okresie 2023 r. udział wyżej wymienionych odbiorców był o około 10 punktów procentowych wyższy.

W I półroczu 2024 r. GK LW Bogdanka poniosła wydatki inwestycyjne na poziomie blisko 476,4 mln zł. Największą część tej kwoty, 229,8 mln zł, przeznaczono na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Podane wyniki finansowe zostały odnotowane przez Grupę Kapitałową LW Bogdanka.

EBITDA to zysk przed potrąceniem odsetek od zaciągniętych zobowiązań oprocentowanych, podatków, amortyzacji wartości niematerialnych i prawnych oraz amortyzacji rzeczowych aktywów trwałych.

Kamil Kulig

Pożar dostawczaka. Samochód niemal doszczętnie spłonął

W sobotę (21 września) przy ul. Międzyrzeckiej w Radzynie Podlaskim wybuchł pożar.

Z informacji przekazanych przez Komendę Powiatową Państwowej

Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim wynika, że był to „pożar samochodu dostawczego”. Ogień został ugaszony.

Joanna Niecko



Akcja gaśnicza przy ul. Międzyrzeckiej

Fot.KP PSP w Radzynie Podlaskim

Poszukiwany w rękach policji. W czapce i bluzie układał kostkę brukową



Fot.KPP Puławy

Mężczyzna zwrócił uwagę mundurowych

Puławy: W ręce mundurowych wpadł poszukiwany 29-latek. Jako jedyny z grupy robotników pracujących nieopodal komisariatu miał na głowie czapkę z daszkiem i kaptur.

W piątek (20 września) policjanci z Komisariatu Policji w Kurówie, wyjeżdżając na patrol, zauważyli grupę robotników układających kostkę brukową.

Jeden z nich wzbudził podejrzenia u policjantów. Podczas gdy pozostali pracownicy mieli koszulki z krótkim rękawem, jeden z nich ubrany był w bluzę z kapturem, a dodatkowo pod kapturem miał na głowie czapkę z daszkiem

zasłaniającym oczy. Wyraźnie unikał też kontaktu wzrokowego z funkcjonariuszami. Gdy policjanci zawrócili w jego kierunku, wyjął telefon i udając, że ktoś do niego dzwoni, zaczął odchodzić w przeciwnym kierunku. Policjanci zatrzymali mężczyznę. Okazał się nim 29-latek z gminy Kurów - opisuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Okazało się, że mężczyzna jest poszukiwany przez sąd do odbycia kary pozbawienia wolności za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości.

29-latek został przewieziony do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe osiem miesięcy.

Joanna Niecko

Pijany spowodował wypadek. Trzy osoby, w tym dzieci, w szpitalu

Radzyń Podlaski: Trzy osoby w tym dzieci trafiły do szpitala w wyniku wypadku. Jeden z kierowców był pijany.

Do wypadku drogowego doszło w sobotę (21 września) w miejscowości Brzozowy Kąt na DK-63.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem Audi A6 37-atek z gminy Komarówka Podlaska na skrzyżowaniu, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierują-



Fot.KPP Radzyń Podlaski

Kierujący Audi A6, mając w organizmie niemal 2,5 promila alkoholu, na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu iveco

cemu samochodem marki Iveco, po czym doszło do zderzenia ze stojącym na skrzyżowaniu volks-

wagenem. Iveco kierował 37-letni mieszkaniec Wisznicy, natomiast volkswagenem podróżował 32-letni

Osobówka uderzyła w drzewo. Wezwano strażaków

W sobotę (21 września) w powiecie radzyńskim doszło do wypadku. Na miejscu - przy ul. Ks. Jana Rudnickiego w Komarówce Podlaskiej - interweniowali m.in. strażacy.

Samochód osobowy uderzył w drzewo - przekazała Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim.

Joanna Niecko



Wypadek przy ul. Ks. Jana Rudnickiego

Fot.KP PSP w Radzynie Podlaskim

Tragiczna awantura domowa na Lubelszczyźnie. Nie żyje 57-latek, mąż zatrzymany

Lublin: Policja została wezwana do awantury domowej. Na miejscu zastała nieprzytomną kobietę, której życia ostatecznie nie udało się uratować.

W niedzielę (22 września) policja dostała zgłoszenie o awanturze domowej w budynku wielorodzinnym w Annopolu w powiecie kraśnickim.

Policjanci z annopolskiego komisariatu błyskawicznie udali się na miejsce. W trakcie interwencji w mieszkaniu zastali nieprzytomną ranną kobietę. Mimo podjętej reanimacji życia 57-latki nie udało się uratować. Do sprawy został zatrzymany 64-letni mąż - informuje KPP w Kraśniku.

Na miejscu prowadzone są oględziny z udziałem prokuratora i technika kryminalistyki. Trwa ustalanie okoliczności zdarzenia.

Mieszkańcy Annopola są wstrząśnięci zbrodnią. Jak wskazują, zarówno mężczyzna, jak też kobieta, byli znanymi w okolicy lekarzami, cieszyli się też szacunkiem. Dodają, iż sytuacja wyglądała niezwykle dramatycznie, gdyż kobieta, uciekając przed swoim oprawcą, wybiegła na zewnątrz, wołając pomocy - poinformował z kolei portal lublin112.pl

Joanna Niecko

Mroczna historia bez łatwego wyjaśnienia.

Nowa książka ks. Arkadiusza Paśnika

To jest taka anatomia zła, jak szybko możemy się stać potworem, jak szybko możemy dokonać jakiejś zbrodni - mówi ks. Arkadiusz Paśnik o swojej nowej książce. Może ona zaskoczyć czytelników jego dotychczasowych dzieł.

Ks. Arkadiusz Paśnik przez lata związany był z Lubartowem jako wikariusz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy i kapelan Domu Pomocy Społecznej Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Obecnie jest proboszczem parafii św. Michała Archanioła w Lublinie.

Ksiądz pisarz

Odkrył w sobie powołanie literackie, jest autorem już kilkunastu książek. Kilka lat temu zaczął od „Obietnicy” - historii swojej babci Henryki Paśnik zesłanej w 1940 r. w głąb ZSRR. Potem przyszły kolejne - „Znamię”, „Dar”, „Lęk”, „Miłość” i inne. O jednej z najnowszych, „Dom” - mówił na czerwcowym festiwalu literackim organizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Adama Mickiewicza.

Jest już kolejne dzieło - „Podwójni”. We wrześniu ks. Paśnik podpisywał je na Targach Książki i Mediów w Lublinie. Książka może być zaskoczeniem dla czytelników dzieł ks. Arkadiusza Paśnika, bo tym razem opisuje mroczną historię.

- Kim jest człowiek? Czy każdy człowiek ma swoją mroczną stronę? Czy dobro i zło, które mieszka w człowieku, nie ma granic? Czy nasze sumienie może stać się naszym wrogiem? Czy najłagodniejszy człowiek na świecie może stać się potworem? I wreszcie... czy możemy stać się zagrożeniem sami dla siebie? Ks. Arkadiusz Paśnik w swojej najnowszej książce nawiązuje do dwoistości ludzkiej natury, opisując historię



Ks. Arkadiusz Paśnik jest obecnie proboszczem parafii św. Michała w Lublinie. Wydał kolejną książkę

Adama - człowieka jasnego i mrocznego, czułego i bezlitosnego, który dopuścił się przerażających czynów - opisuje książkę wydawca, Edycja św. Pawła.

Skąd tytuł „Podwójni”?

- Odnosi się do słów św. Pawła: „Nie czynię dobra, które chce czynić, czynię zło, którego czynić nie chcę”. Pokazuje tę dwoistość, tam jak mantra przewija się ten cytat. Dla pewnej symetrii zatrzymuję się nad tą ciemniejszą stroną człowieka, szukam odpowiedzi, kim jest człowiek. To jedno z najważniejszych teologiczno - filozoficznych pytań dzisiaj - mówi ks. Arkadiusz Paśnik.

Książka jest dedykowana tym, którzy dopuścili się zła, czy nam wszystkim. Czy to znaczy, że każdy ma ciemną stronę?

- Nie chciałbym odpowiadać, mogę mówić o sobie. Ja to czytam w sobie. Jeżeli ktoś jeszcze przeczyta to w sobie,

to dobrze. Nie chciałbym komuś imputować, że tak ma, ale widzę to w sobie, widzę to w świecie, jest obecne zło. Do tej pory malowałem ikony człowieka, o którym można powiedzieć coś pięknego. Ale człowiek ma i swoją ciemną stronę. Dla równowagi opowiadam i o tej ciemnej stronie, ale nie po to, żeby o niej opowiedzieć, bo byłbym tu mało odkrywczy, ale będąc podwójnym, odkrywam to, że to jest moją drogą. Do pewnego momentu próbowałem retuszować to zło w sobie, wierzyłem nawet, że można się go pozbyć, natomiast można je jedynie minimalizować. Jeśli się go nie minimalizuje, pomniejsza się w sobie dobro. To jest jednocześnie forma przestrogi. To zwycięży, co jest lepiej karmione.

To jest historia oparta na faktach, która mówi o przerażającej zbrodni, śmierć, zło nie są ostatnim słowem. Każdy ma szansę, niezależnie co zrobił, jakiego zła się dopuścił. Miłosierdzie jest

zawsze otwarte, ono nie jest zamknięte dla nikogo - mówi autor „Podwójnych”.

Historia w mroku

Ksiądz Arkadiusz Paśnik na spotkaniach z czytelnikami często powtarza, że zajmuje się ludźmi w jakiś sposób poranionymi. Czy człowiek, który czyni zło i rani innych, może przez to być sam poraniony?

- W przypadku, który opisuję, człowiek zamordował całą swoją rodzinę. Przemebłował całe swoje życie. To jest taka anatomia zła, jak szybko możemy się stać potworem, jak szybko możemy dokonać jakiejś zbrodni. Pomimo tego możemy coś ocalić i w sobie i w innych ludziach. W tym przypadku się nie da. Chcielibyśmy wierzyć, że to był człowiek chory, że to był psychopata, to by nas nieco uspokoiło. Natomiast psychopata nie staje się na jedną noc. Człowiek może budować coś przez lata, a potem przez jed-

W przypadku, który opisuję, człowiek zamordował całą swoją rodzinę. Przemebłował całe swoje życie

ną noc zburzyć wszystko, co budował. Tak jest w małżeństwie, tak jest w kapłaństwie, tak jest w różnych formach naszego życia - mówi ksiądz. Historia, którą opisał, nie ma łatwego wyjaśnienia.

- Śledczy, którzy analizowali tę sprawę, mimo że mieli już 30 lat doświadczenia w pracy, nie mieli takiego przypadku. Byli rozdarci wewnątrz. Domagali się, żeby spotkać się z tym człowiekiem. Wierzyli, że jak się z nim spotkają jeszcze raz, to on im odśłoni jakąś tajemnicę. Ze spotkania wychodzą w jeszcze większym mroku, nie ma odpowiedzi, bo on dokładnie nie wie, dlaczego to zrobił. Po prostu zakochał się, zauroczył się bardzo piękną kobietą, że zdeletował całą swoją rodzinę. Oni nie są w stanie tego pojąć, zaczynają ze sobą rozmawiać, tworzą nawet taką wspólnotę - mówi ks. Paśnik.

Zbrodnie przez małe „z”

Według ks. Paśnika zbrodnią może być nie tylko zabójstwo w sensie dosłownym. Na co dzień możemy również „zabijać” innych ludzi.

- Są różne zbrodnie na świecie. Wymyślam teraz: w redakcji Wspólnoty ktoś zrobił doktorat i nikt o tym nie mówi w poniedziałek w pracy. Wszyscy zamordowali ten doktorat milczeniem. To też forma - może przez małe „z” - zbrodni. Chciałem uświadliwić, że gorszymi się takimi czynami spektakularnymi, ale czasem ktoś zadaje komuś cierpienie przez przemilczenie, przez nieuczciwość - mówi ksiądz.

Chociaż książka mówi o zbrodni, nie należy jej odbierać w kategoriach literatury sensacyjnej.

- To nie jest rasowy kryminał, ja się zajmuję stroną filozoficzno-teologiczną zbrodni. Pewien kryminolog pisze recenzję też książki i on stwierdza, że w przyszłości ludzie wrócą do pytania, kim jest

człowiek, o swoją tożsamość, kim jesteśmy. To jest bardzo niepokojące, bo jeżeli zwykły człowiek jest zdolny do zamordowania swojej rodziny, to co ze mną? Czy ja nie jestem do czegoś zdolny: do jakichś heroicznych czynów, ale może do jakichś mrocznych - mówi autor.

Książka inna niż dotychczasowe

Podczas spotkania z czytelnikami na targach książki przyznał, że oddaje książkę w ich ręce z obawą. To nie tylko obawa pisarza, jak jego dzieło zostanie przyjęte. Chodzi także o to, że wcześniej nie sięgał po tak mroczną tematykę.

- Ta książka jest zupełnie inna od tych, które do tej pory napisałem, chociaż w „Znamięniu” i w „Obietnicy” też się krew leje, ale zupełnie inaczej. Ta jest inna, tradycyjny czytelnik może być zaskoczony tą książką, bo może czekać na jakąś piękną opowieść o wartościach. Tymczasem to też jest opowieść o wartościach poprzez morze krwi i ludzkiego cierpienia. Z tego powodu była obawa. Na targach książki podchodzili do mnie ludzie, którzy nigdy nie podchodzą do mnie. Jestem w takiej niszy, dlatego że jestem księdzem, więc „co tam ksiądz napisze, o Bogu itd.”. Podchodzili do mnie ludzie z zupełnie innej bajki, były bardzo ciekawe rozmowy.

To jest amerykańska sprawa, ja ją spolszczyłem, główny bohater nazywa się Adam, bo w książkach staram się nazywać bohaterów Adam, a kobiety Ewa, mówię o mężczyźnie i kobiecie. Ludzie nie podziwiają się tego, co znajdują w tej książce, natomiast nie ma w niej nic takiego, co mogłoby kogoś zgorszyć - mówi ks. Paśnik.

Marcin Kusyk

REG

Witamy na świecie!



Kazimierz Ciechanek z tatą, Tchórzew, pow. radzyński,
ur. 19 września, g. 19:58, 3,20 kg, 57 cm,
Rodzice: Anita i Patryk (na zdjęciu)



Kubuś Kuszyk, Lubartów,
ur. 17 września, g. 12:45,
3,10 kg, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Piotr



Grzegorz Florek, Serniki, powiat lubartowski
ur. 11 września, g. 17,
2820 g, 56 cm
Rodzice: Anna i Amadeusz



Nadia Barszcz, Ciotcza, powiat lubartowski
ur. 16 września, g. 20:28,
3130 g, 54 cm
Rodzice: Wiktoria i Łukasz



Bartuś Rużyk, Talczyn, gm. Kock,
ur. 19 września, g. 2:07
Rodzice: Ewelina i Emil
Brat: Przemus (3,5 r.)



Ignacy Mioduchowski, Biała, k. Radzynia Podlaskiego
ur. 17 września, 3,20 kg, 52 cm
Rodzice: Magdalena i Radosław
Rodzeństwo: Nikola (9 lat), Natan (3 lata)



Nel Bryda, Skrobow, pow. lubartowski,
ur. 19 września, g. 9:07, 3340 g, 56 cm
Rodzice: Magda i Bartek
Brat: Staś (5 lat)



Zuzia Sobota, Brzozowica Duża, pow. radzyński
ur. 21 września, g. 7:16, 3,60 kg, 57 cm
Rodzice: Karolina i Dariusz
Siostra: Marcelinka (1 rok)



Zuzia Martyniv, Ossowa, pow. radzyński
ur. 21 września, g. 6:44, 3,5 kg, 58 cm
Rodzice: Aleksandra i Igor
Rodzeństwo: Natalia (11 lat), Wiktoria (6 lat)



Sylwester Ślepecki, Wólka Komarowska, pow. radzyński,
ur. 18 września, g. 00:10, 3 kg, 53 cm
Rodzice: Anna i Grzegorz



Igorek Tomasiak, Pałecznicza, k. Lubartowa,
ur. 19 września, g. 16:36, 3770 g, 55 cm
Rodzice: Jagoda i Sebastian
Brat: Wiktoerek (3,5 r.)



Oliwier Grochowski, Biała, pow. radzyński,
ur. 20 września, g. 4:13, 4060 g, 59 cm
Rodzice: Mariola i Michał
Brat: Alan (4 lata)



Filip Niewęglowski, Lubartów,
ur. 20 września, g. 12:12, 3790 g, 57 cm
Rodzice: Joanna i Michał
Siostra: Maja (2,5 r.)

Minęły trzy lata, odkąd Nineczka Kropeczka otrzymała najdroższy lek świata

Lublin: Minęły już trzy lata, odkąd Nina Słupska, znana jako Nineczka Kropeczka, otrzymała lek Zolgensma, czyli najdroższy lek świata. Za dziewczynkę z Lublina kciuki trzymała cała Polska.

- Dzisiaj mamy piękną rocznicę. Trzy lata temu Nina dostała terapię genową. Dużo przez ten czas się zmieniło i najważniejsze, że jest lepiej. Dalej walczymy o lepsze zdrowie i sprawność – czytamy na stronie „Nineczka Kropeczka walczy z SMA” na Facebooku.

Nina staje się coraz bardziej samodzielna.

- Dziękujemy wszystkim, którzy przyłączyli się do zbiórki i pomagają Ninie dalej. Trzymajcie kciuki za dalsze leczenie i rehabilitację – piszą rodzice dziewczynki.

Lek Zolgensma to rodzaj leku zwany terapią genową. Zawiera on substancję czynną onasemnogen abeparwovek, który zawiera ludzki materiał genetyczny. Jest stosowany w leczeniu rdzeniowego zaniku mięśni (ang. spinal muscular atrophy, SMA) będącego rzadką, ciężką chorobą dziedziczną. Jego koszt wynosi ponad 9,5 mln zł.

Dominika Polonis



Nina staje się coraz bardziej samodzielna. - Dziękujemy wszystkim, którzy przyłączyli się do zbiórki i pomagają Ninie dalej. Trzymajcie kciuki za dalsze leczenie i rehabilitację – piszą rodzice Niny Słupskiej

Dlaczego łukowskiej starościnie na rynku w Lublinie obcięto głowę (cz. IV)

Tragiczne dzieje pięknej kłameczuchy

W gruncie rzeczy wiemy o niej bardzo mało. Ani kiedy dokładnie i gdzie się urodziła, ani jak miała na imię. Nie wiemy, czyją była córką, ani ilu miała mężów. Pewne jest tylko, że drugiej takiej pięknej awanturnicy, seksownej lawirantki, piekielnie inteligentnej intrygantki nie widziały ani Lublin, ani Łuków. A już tym bardziej Wólka Domaszewska, gdzie mieszkała ze swoim ostatnim mężem, starostą łukowskim, Kazimierzem Widlicą Domaszewskim.

Agnieszka Machówna urodziła się najpewniej w 1648 roku pod Kolbuszową jako dziecko praczki i dobosza milicji. Dzięki urodzie, inteligencji i brakowi skrupułów łatwo znajdowała sobie adoratorów w wyższych sferach, a nawet sama zaczęła podawać się za potomkinię rodu Zborowskich. Mimo ślubu z kozakiem Zatorskim potem związała się z austriackim oficerem Kollatim. Kiedy ten rozczarował się Agnieszką - zaś chyba najbardziej jej sposobem pojmowania wierności małżeńskiej - próbował zerwać związek, ale bezcelna piękność zdołała przekonać samego cesarza, że jest chodzącą skrzywdzoną niewinnością i uzyskała nawet stosowne odszkodowanie! Kolejnym wybrankiem był młodziutki kasztelan Stanisław Rupniewski. Po jego niespodziewanej śmierci została wciąż atrakcyjną, dość majątną wdową. Jej pozycja jednak zaczęła być kwestionowana przez rodzinę zmarłego męża.

Sądowe przygody starostów łukowskich

Dość powszechny jest pogląd, że starosta łukowski Kazimierz Widlica Domaszewski swoją przyszłą żonę spotkał gdzieś między stoiskami kramarek koło łubelskiego Trybunału Koronnego. Domysł jest to dość prawdopodobny: jedno i drugie właśnie w tym kącie Lublina mieli sporo do załatwienia. Sprawę Agnieszki znamy, ale czego tam szukał Kazimierz? Och, powodów mogło być mnóstwo.

Rodzina Domaszewskich miała trwałą, pokoleniową talent pakowania się w podejrzaną historię i nader frywolny stosunek do obowiązującego szaraczków prawa.

Erazm Domaszewski i zamach na króla

Dziad Kazimierza, starosta łukowski Erazm, odegrał pewną rolę w ponurej sprawie zamachu



Budynek Trybunału Lubelskiego w początkach XX wieku. Obecny wygląd nadany mu został w latach osiemdziesiątych XVII stulecia. Kiedy spotykali się pod nim Agnieszka Machówna - Zatorska - Kollati - Rupniewska z Kazimierzem Domaszewskim przypominał zapewne dzisiejszy ratusz w Sandomierzu

Michała Piekarskiego na króla Zygmunta III Wazę. Kilka lat wcześniej przyjął na siebie ciężar opieki nad zaburzonym intelektualnie i emocjonalnie szwagrem, co polegało w głównej mierze na tym, że razem z kilkoma innymi osobami położył łapę na dochodach z jego majątku. Wariat chodził jednak zupełnie bez nadzoru. W 1620 roku Erazm zabrał podopiecznego ze sobą do Warszawy na sejm walny i nieszczęście gotowe: Piekarski rzucił się z czekaniem na idącego na mszę władcę. Krzywdy uczynić nie zdołał, został obezwładniony i skazany na okrutną śmierć poprzedzoną brutalnym przesłuchaniem i torturami (stąd powiedzenie „bredzić jak Piekarski na mękach”). Kariery Erazma to nie przerwało i w roli starosty łukowskiego sprawował się całkiem nieźle, m.in. to on sprowadził do miasta bernardynów. W międzyczasie jednak uczestniczył w kilku co najmniej procesach: w 1632 dopiero wyrok Trybunału zmusił go, żeby wypuścić z więzienia, dawno już prawomocnie uniewinnionych Żydów, oskarżonych o udział w mordzie rytualnym.

Kazimierz Widlica Domaszewski - żołnierz, polityk, warchoł

Syn Erazma, a ojciec Kazimierza, również starosta łukowski Stanisław, skądinąd niezły urzędnik i dzielny żołnierz, u historyków (Eugeniusz Latacz w Polskim Słowniku Biograficznym) zasłużył sobie na następującą opinię: ...*Akta trybunału łubelskiego, pełne różnych spraw i procesów obracających się około*

osoby Domaszewskiego, świadczą wymownie, że była to natura gwałtowna, ale zarazem prosta. Do raz wytkniętego celu zwykł zdążyć, często nie przebiegając w środkach nawet wówczas, gdy stały one w wyraźnej sprzeczności z ówczesnymi pojęciami prawnymi. Jaskrawym przykładem jest przebieg wyborów sejmikowych w r. 1653, kiedy to Domaszewski wraz z instygatorem królewskim Danielem Żytkowiczem i swymi zwolennikami przekupstwem i groźbą użycia broni agitował za swoją kandydaturą. Wynikła z tego awantura i bitka znalazła swoje echo na najbliższym sejmie. Głośną była również sprawa plebanii w Pipisówce, którą Domaszewski najechał w 1656 i doszczętnie obłupił ze wszystkich środków żywnościowych, nie wyłączając dużej ilości zboża.

Kazimierz Domaszewski: Zwracać długi? Też pomysł...

Sam Kazimierz z trybunału zaś praktycznie nie wychodził. Pomijając zwyczajne stanowiska, obyczajowi i temperamentowi zatargi sąsiedzkie, wydaje się, że dość łatwo przekraczał granice prawa. Opisuje pani Monika Gołoś okoliczności powstania klasztoru dominikańskiego w nieodległym od Domaszewnicy Zofiborze: ...*wspomniany już wcześniej Jan Domaszewski pożyczył w 1666 r. Kazimierzowi Domaszewskiemu okrągłą sumkę pod zastaw dóbr Krasew. Kazimierz nie był to człowiek o kryształowym charakterze. Wszystko potoczyłoby się może inaczej, ale kwota ta pochodziła z posagu żony Jana - Teresy Goździkowskiej. Jan umarł*

w 1669 r. bezpotomnie, pozostawiając wdowę z należnością, której Kazimierz Widlica Domaszewski wcale nie miał zamiaru zwrócić. Mało tego! Dokonał zajazdu na dobra Krasew (pamiętajmy, jesteśmy w Rzeczypospolitej Sarmackiej!) i odebrał je Teresie. Sprawa oparła się o Trybunał Koronny Lubelski (potem toczyła się jeszcze przez całe pokolenie i, koniec końców, z wyprocesowanych pieniędzy ufundowano klasztor Zakonowi Kaznodziejskiemu).

Ach, cóż to był za proces...

Krótko mówiąc: oni nie mogli spotkać się nigdzie indziej! I byli po prostu dla siebie stworzeni!

Agnieszka (wówczas nosząca się jako Aleksandra de domo Zborowska Rupniewska) przez trybunał pozwana została w 1677 przez Annę Barbarę Szembekową, siostrę zmarłego Stanisława. Dbając o swoją, wcale liczną progeniturę, nie chciała ona uznać praw małego Adama Krzysztofa, chcąc dowiedzieć, że jest w gruncie rzeczy dzieckiem z nieważnego od początku małżeństwa.

Początkowo rzecz idzie tylko o unieważnienie małżeństwa, ale potem pojawiają się też poważniejsze zarzuty: że Rupniewska jest z chłopskiej chaty i że austriacki oficer Kollati dalej żyje i ich domniemany ślub wcale nie przestał być ważny. Wydaje się za to, że na tym etapie nie pojawia się jeszcze kwestia małżeństwa z Zatorskim.

Taki proces musiał poruszyć wyobraźnię i emocje. Przeciwnie pięknej wdowie i jej dziecku stała ustosunkowana, majątna rodzina, próbująca wyprzeć się chłopca i wydrzeć mu ostatni



Kopię portretu trumiennego Erazma Widlicy Domaszewskiego można znaleźć w zakrystii do kościoła Podwyższenia Krzyża (bernardyńskiego) w Łukowie, oryginał jest w muzeum w Siedlcach. Niektórzy interpretują fakt ufundowania kościoła i klasztoru bernardynów jako ekspiację za błędy popełnione przy okazji zamachu na króla w 1620 roku

Kazimierzowi Domaszewskiemu starostwa łukowskiego ustąpił Stanisław w 1663 roku. Kilka razy posłował na sejm, zasiadał w różnych komisjach. W 1674 jako jeden z przedstawicieli województwa łubelskiego podpisał akt elekcji Jana Sobieskiego. Uczestniczył w kilku wyprawach wojennych, m.in. z Janem Kazimierzem na Ukrainę, bił się z rokoszanami Lubomirskiego, uczestniczył w bitwie pod Chocimiem w 1673 roku. Nie ma pewności co do tego, czy uczestniczył w bitwie pod Wiedniem (na podst. artykułu Eugeniusza Latacza w Polskim Słowniku Biograficznym)

Starostwo łukowskie w I połowie XVII wieku było największym kompleksem dóbr królewskich w ówczesnym województwie łubelskim. W skład tego starostwa wchodziło 38 wsi oraz dwa miasta: Radzyń i będący centrum życia administracyjnego i gospodarczego starostwa Łuków. (J.R. Szaflik) Prościej rzecz ujął Krupiński w wierszyku: Krupiński, pisząc: Lud spokojny, smętny, cichy/ zagonowej szlachta chmara/ grunt piaszczysty, grząski, lichy i procesów co niemiara.

Stanisław Domaszewski (zm. 1667), organizując miejscową szlachtę, ochronił Ziemię Łukowską przed najazdem Chmielnickiego. Bił się pod Beresteczkiem, w czasie potopu szwedzkiego był jednym z inicjatorów konfederacji tyszowieckiej.

grosz. Pisze Zbigniew Kuchowicz w poświęconym Machównie szkicu: ...*Trzeba stwierdzić, że na tym etapie postępowanie Agnieszki wzbudza uznanie dla jej energii, a nawet pewnego rodzaju sympatię. Zrezygnuje przeciwstawia się ona furii i zachłanności możnych Szembeków, szermując trudną do zakwestionowania racją - interesem swego dziecka zrodzonego z kasztelanica...*

Agnieszka zgrabnie wywija się przez cztery lata. Nie znamy szczegółów, sprawozdanie sądo-

we jest lakoniczne. Znając jednak opinię łubelskiego Trybunału (zapisaną nie tylko w legendzie o Czarnej Łapie, ale też mocno niedocenianej powieści Kraszewskiego „Maleparta”!) inteligencja Agnieszki, jej bez skrupułów używana uroda i umiejętności uwodzicielki łatwo mogły zaskutkować wieloma zwrotami akcji. Ech, to byłby film w Ameryce!!!
cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Z żydowskich opowieści profesora Michała Strzemskiego (1910–1992) – cz. IV

Jak filozofowano w przedwojennych Puławach

Profesor Strzemski przyjął dość specyficzną metodę opowiadania o świecie swoich przedwojennych żydowskich sąsiadów z Puław. Nie podawał liczb, nazwisk, nazw organizacji. Dotarł znacznie głębiej: zanotował ich refleksje, poglądy i sposób widzenia świata, zapisany w usłyszanych przy różnych okazjach opowiadaniach i anegdotach.

Puławę przed I wojną światową pod względem narodowym, religijnym i kulturowym stanowiły mozaikę etniczną. Główną dominantą miasteczka była Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Była to placówka znacząca dla całej zachodniej części Imperium. Wśród wykładowców i słuchaczy byli Polacy, Rosjanie, Białorusini, Polacy z Estonii, Litwy i Łotwy, katolicy, prawosławni, protestanci i Żydzi. Doskonale widać to było w szkolnych dyskusjach. Jedną z nich opisuje Michał Strzemski.

Podręcznik dla wszystkich narodów

Owoż na lekcji historii starozakonny Pinek Szac podniósł, że powinno mówić się nie o Rzeczpospolitej Obojga Narodów, a o Wielu Narodach i że dzieje Żydów są dość niesprawiedliwie pomijane, podobnie jak dzieje Ukraińców. Na co wstał chłopak, który, mimo że nazywał się Wittek Juraszko-Gorczyński, formalnie nie identyfikował się z rusińskością i powiedział, że powinno być właśnie dużo o Ukraińcach, bo nad Pełtwią, na zachodzie Ukrainy są prawdziwi Ukraińcy, a ci za Dnieprem to ruskie chachły. Włodek Perchal, Żydo-Czech z urodzenia, wstał i powiedział, że Beskid zamieszkują spolonizowani Wołosi, czyli Rumuni i im się miejsce w podręczniku też należy. Wittek Miszkiewicz, który twierdził zwykle, że jego nazwisko oryginalnie brzmiało Miszkiewiczus, oskarżył Polaków o polonizowanie Litwinów i dopuszczenie do zgermanizowania Prusów i Jaćwingów. Daniłko Żychiewicz, syn działacza białoruskich, ogłosił, że tylko w tym narodzie zachowało się cokolwiek z oryginalnej Słowiańszczyzny, no, może jeszcze trochę u Serbo-Łużyczan. Po długiej klasowej dyskusji większością głosów uchwalono dezyderat napisania



Obecny budynek starostwa powiatowego, niegdyś mieszczący internat Instytutu, gimnazjum (liceum)



Ulica Lubelska, koło jednej z kilku ówczesnych aptek prowadzonej przez Treutlera

nowego, uwzględniającego rolę wszystkich nacji podręcznika. Misję tę powierzono nauczycielowi klasy, prof. Aleksandrowi Lerchowi, skądinąd Żydowi.

Mądrości na każdą okazję

Cytowane przez Strzemskiego historyjki skoncentrowane są nie tyle na podaniu jak największej ilości szczegółów dotyczących żydowskich mieszkańców Puław, co ukazania ich sposobu myślenia, pojmowania świata, wykształcenia, wyobraźni i tęsknot. Czyli tego wszystkiego, czego nie znajdzie się w oficjalnych dokumentach. Czasem pretekstem do ich powstania były zdarzenia stosunkowo błahe. Jednym z częstych bohaterów opowieści był dr Benjamin Honigsfeld - cieszący się wielki wzięciem lekarz medycyny. W odróżnieniu od swojego wiecznie pochmurnego kolegi Nudelsmana był człowiekiem bardzo pogodnym, uwielbianym

przez dzieci, często wspomagającym swoje terapie żartem, otuchą, elementami psychologii. Honigsfeld z każdym gotów był pogwarzyć, pożartować, podzielić się swoimi, czasem dość oryginalnymi, ale z reguły trafnymi spostrzeżeniami. Jak na przykład poniższy wykład o powodach inflacji.

Pieniądz musi się wyspać!

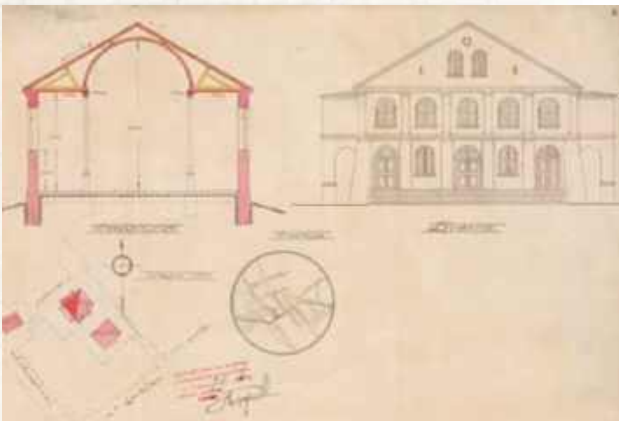
Z książki „W okolicach synagogi”: Było to w okresie inflacji marki polskiej. (Przed 1924 rokiem - przyp. ZS). Frydman cały dzień się kręcił, żeby zarobić pieniądze na coś, co miało kosztować dziesięć tysięcy marek. Dopiero późnym popołudniem zdołał uzbierać tę sumę, ale wtedy coś kosztowało już dwadzieścia tysięcy marek. Frydman zemdlął i trzeba było zawołać lekarza, dr. Beniamina Honigsfelda.

- Oj! Bardzo dziękuję, panie doktorze - odezwał się ocucony Frydman. Ja potrzebuję coś na

nerwy, ale ja zdrowy nie będę, jak mi ktoś nie wytłumaczy, co się z tym pieniądzem dzieje. Nawet Kon, co on jest taki wielki bankier, nie wszystko mi wytłumaczył.

- Ale ja, Honigsfeld, chociaż wcale nie jestem bankier, tylko lekarz, wszystko panu wytłumaczę. A więc, panie Frydman! Pieniądz to jest tak jak człowiek. On się potrzebuje wysypiać. Jak ludzie mają do niego zaufanie, to on się wysypia. Wszędzie się wysypia. W banku, w kasach pożyczkowych, po domach i po kieszeniach. A jak ludzie nie mają do niego zaufania, to on jest ciągle zmieniany na towar. On ciągle krąży i nie ma chwili spokoju i on się wcale nie wysypia. A jak ktoś się nie wysypia, to on od tego niewyspania robi się całkiem chory. A jak on się długo nie wysypia, to on musi umrzeć. Tylko wyspany człowiek może być zdrowy i tylko wyspany pieniądz może być zdrowy.

Zbigniew Smółko



Zatwierdzone w latach trzydziestych, przed przeprowadzeniem remontu, plany synagogi, w okolicach dzisiejszych ulic Kołłątaja i Piłsudskiego. - Budynek synagogi był bardzo ładny. W takim trochę greckim jakimś stylu. Takie miał kolumny jakieś takie. Ładny był. To były dwa obiekty, jeden kościół po prawej stronie, a po lewej stronie bożnica była. Ona stała frontem do Wisły. Wejście to było chyba od Wisły, ale ja nie pamiętam. Mogło być od tyłu też. Tak od zakrystii, że tak powiem... nie wiem. To był tylko taki widok z tymi kolumnami... nie mam zdjęcia niestety tego, nie zachowałem sobie - czytamy w relacji p. Mirosława Oronia zapisanej dla Teatru NN w 2003 roku



Ulica Lubelska przed 1915 rokiem. Wtedy miejscowość nazywała się jeszcze Nowo-Aleksandryja, na część cara. Przy wówczas reprezentacyjnej ulicy mieściły się m.in. restauracja Gołosta i sklepy

Jak powinna kłamać gazeta

Przedwojenne Puławy nie doczekały się własnej gazety, choć czytelnictwo prasy było dość duże. Oprócz polskojęzycznych trafiało do miasta sporo różnych pisemek w języku ijdysz a ukraińska inteligencja sprowadzała sobie ze Lwowa „Diło”. Tak znaczny ośrodek z pewnością jednak wymagał posiadania miejscowych korespondentów.

Kłamstwo musi być rozmaite

Z książki „W okolicach synagogi”:
- Co jest panie redaktorze Fajnberg, z tym Zyziem Fromem? To taki zdolny człowiek a wasz naczelny ciągle na niego narzeka.
- Co się pan dziwi, panie Tajtelbaum? Zyziu pracuje u nas już trzeci rok, a jeszcze nie nauczył się kłamać.
- Jak to, co pan mówi redaktorze Fajnberg? Ja wiem, że w waszej gazecie trzeba czasem kłamać, ale Zyziu kłamie przecież teraz nawet za bardzo, on tak kłamie, że gdyby to był mój syn, ja bym rzemień na nim porwał. A redaktor mówi, że on nie kłamie.
- Ja wcale nie powiedziałem panie Tejtelbaum, że on nie kłamie. Ja powiedziałem, że on nie nauczył się kłamać. To znaczy, że on nie umie kłamać tak, jak trzeba.
- A skąd ma Zyziu wiedzieć, jak trzeba kłamać, jak on jest z takiej porządnej rodziny?
- On się musi sam tego nauczyć. On musi patrzeć, słuchać i sobie kalkulować. Ja zaraz panu, panie Tajtelbaum, wszystko wyjaśnię. Naczelny to ma swoich wrogów: Zysnera i Rotbauma. To sprytni ludzie: o nich nie zawsze się da napisać coś takiego, co by było i brzydkie i prawdziwe. Czasem trzeba o nich coś nakłamać.
- No to Zyziu często o nich brzydko pisze i często kłamie.
- Tak, ale on nie rozumie, że nie zawsze trzeba napadać na nich obydwóch. Czasem trzeba pochwalić Zysnera i napuścić go na Rotbauma. A na inny raz trzeba dobrze napisać o Rotbaumie i poszczuć go na Zyznera. Kłamstwo musi być rozmaite.

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Duże emocje w meczu Górnika z Kotwicą. Gol Banaszaka uratował zielono-czarnych

Kiedy wydawało się, że „Górnicy” wrócą z wyprawy na północ Polski bez punktów, gola na wagę remisu strzelił w Kołobrzegu Przemysław Banaszak. To jego szóste trafienie w tym sezonie.

Na sobotnie spotkanie w Kołobrzegu piłkarze Górnika polecili samolotem. To trzeci lot na mecz ligowy w 45-letniej historii klubu z Łęcznej. Nad Morze Bałtyckie podopieczni trenera Pavola Stano udawali się z oczywistym założeniem - przełamać serię dwóch porażek z rzędu. Ostatnio zielono-czarni przegrali u siebie z Miedzią Legnica, wcześniej ulegli na Stadionie Śląskim Ruchowi Chorzów. Pomimo tych przegranych ekipa z Grodu Dzika utrzymywała się w szerokiej czołówce Betclia 1. Ligi. Kotwica z kolei przed konfrontacją z Górnikiem zanotowała dotkliwą porażkę - w poprzedniej kolejce przegrała aż 0:5 z Arką Gdynia. Drużyna trenera Ryszarda Tarasiewicza miała na koncie trzy zwycięstwa, tyle samo porażek oraz remisów, co dawało jej miejsce w środku tabeli.

Lepiej mecz zaczęli gospodarze. Już w 6. minucie na listę strzelców wpisał się obrońca Kotwicy Michał Kozajda, który celnie i skutecznie uderzył głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. W kolejnych minutach szanse na oddanie skutecznego strzału na bramkę Adriana Kostrzewskiego mieli m.in. Michał Cywiński i Marcel Bykowski, ale obu zabrakło precyzji. W odpowiedzi zaatakowali zielono-czarni. Bliski szczęścia był Przemysław Banaszak, który szybką kontry zakończył nieznacznie niecelnym strzałem. Z linii pola karnego uderzał Damian Warchoł, ale bramkarz Kotwicy nie dał się w tej sytuacji zaskoczyć. W 67. minucie gospodarze, jak się wydawało, podwyższyli na 2:0 po efektownym, technicznym strzale Wołodymira Kostewycza. Gol ostatecznie uznany nie został, bo dzięki systemowi VAR dopatrzono się faulu piłkarza Kotwicy przy akcji bramkowej. W 78. minucie „Górnicy” trafili w poprzeczkę po strzale z bliska Jakuba Bednarczyka. Zawodnik gości uderzał po dośrodkowaniu debiutującego w Górniku, wypożyczonego niedawno z GKS-u Katowice, Szymona Krawczyka.

„Górnicy” odpowiedzieli dopiero w samej końcówce spotkania. Gola na wagę punktu dla zielono-czarnych strzelił Przemysław Banaszak. Z uderzeniem Branislava Spáčila poradził sobie bramkarz Kotwicy, ale piłka wróciła do łącznian. Wprowadzony po przerwie Bekzod Ahmedov podał do Krawczyka, także wpuszczonego na murawę po zmianie stron, a ten wyłożył piłkę Banaszakowi, który trafił w drugim meczu z rzędu, a w sumie po raz szósty w tym sezonie. Pokonać golkipera kołobrzeżan próbował jeszcze w ostatnich minutach Adam Deja. Mocny strzał kapitana Górnika obronił jednak Marek Kozioł. Górnik zremisował na wyjeździe z Kotwicą 1:1. Po dziewięciu meczach zielono-czarni mają 17 punktów i zajmują miejsce w górnej części tabeli.

Kotwica Kołobrzeg -
Górnik Łęczna
1:1 (1:0)

Bramki: Kozajda 6' - Banaszak 86'.
Kotwica: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Wełna, Kostewycz - Bykowski (72' Kurowski), Petrović, Oliveira,



Pavol Stano
trener Górnika Łęczna

Pomogły nam zmiany i dobre wejścia chłopców z ławki

Każdy widział dwie różne połowy w naszym wykonaniu. Ta pierwsza połowa była w naszym wykonaniu nie taka, jak sobie wyobrażaliśmy. Pokonaliśmy taki kawał drogi, żeby zaprezentować się zdecydowanie lepiej. W drugiej połowie podeszliśmy do tematu zupełnie inaczej. Wraz z upływem czasu prezentowaliśmy się coraz lepiej. Pomogły nam zmiany i dobre wejścia chłopców z ławki. Powinniśmy strzelić gola wcześniej, walczyliśmy o drugą bramkę, ale i z drugiej strony była sytuacja. Trzeba szanować punkt, wiele zespołów straci w Kołobrzegu punkty. Remis po dwóch różnych połowach jest okej.

CZAS NA PUCHAR

Zanim zielono-czarni zagrają w lidze z Wartą Poznań, zmierzają się z ekstraklasową Puszczą Niepołomice w 1. rundzie Pucharu Polski. Te zawody już w środę, 25 września, o godz. 19. Gospodarzem meczu będą „Górnicy”

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

Wyniki 10. kolejki:

Kotwica - Górnik 1:1
Warta - Arka 0:1
Pogoń - Polonia 2:4
Termalica - ŁKS 2:2
Płock - Stal 1:1
Tychy - Stalowa Wola 0:0
Miedź - Ruch 3:0
Odra - Znicz (przełożony)
Chrobry - Wisła (przełożony)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	10	26	26-7
2.	Wisła Płock	10	21	17-12
3.	Miedź Legnica	9	19	18-8
4.	Arka Gdynia	10	18	18-9
5.	Stal Rzeszów	10	18	18-10
6.	ŁKS Łódź	10	17	17-11
7.	Górnik Łęczna	9	17	16-12
8.	Polonia Warszawa	10	13	12-12
9.	Ruch Chorzów	10	13	12-14
10.	Kotwica Kołobrzeg	10	13	9-15
11.	Znicz Pruszków	9	12	13-13
12.	GKS Tychy	10	10	4-6
13.	Odra Opole	9	8	9-15
14.	Chrobry Głogów	9	8	9-18
15.	Warta Poznań	10	8	7-18
16.	Wisła Kraków	7	6	8-10
17.	Pogoń Siedlce	10	5	10-19
18.	Stal Stalowa Wola	10	2	6-20

Następna kolejka (27-30.09.):
Stalowa Wola - Ruch, Stal - Tychy, ŁKS - Płock, Polonia - Termalica, Znicz - Pogoń, Wisła - Odra, Arka - Chrobry, Górnik - Warta (28.09., g. 19.35), Miedź - Kotwica

dsm

II LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Skra - Wisła 2:1
Świt - Wieczysta 0:3
Pogoń - Olimpia G. 2:1
Olimpia E. - Rekord 2:4
Hutnik - Resovia 3:2
KKS Kalisz - Zagłębie II 2:1
Polonia - ŁKS II 3:0
Podbeskidzie - Zagłębie 0:0
GKS Jastrzębie - Chojnicz. 1:1

MECZE ZALEGŁE

GKS Jastrzębie - Wisła 1:2
Polonia - Zagłębie II 4:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Bytom	9	24	23:8
2	Pogoń Grodzisk Maz.	9	23	18:6
3	Wieczysta Kraków	9	19	21:4
4	Resovia Rzeszów	10	19	16:14
5	Hutnik Kraków	10	19	17:21
6	Chojniczanka Chojnice	10	17	13:9
7	KKS Kalisz	10	17	11:11
8	Wisła Puławy	10	16	17:12
9	Zagłębie Sosnowiec	9	15	13:12
10	Świt Szczecin	10	11	11:15
11	Olimpia Grudziądz	10	10	13:13
12	Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	10	11:12
13	GKS Jastrzębie	9	9	13:12
14	Rekord Bielsko-Biała	10	8	16:24
15	ŁKS II Łódź	10	8	11:22
16	Zagłębie II Lubin	10	6	15:21
17	Olimpia Elbląg	10	5	9:22
18	Skra Częstochowa	9	2	7:17

NASTĘPNA KOLEJKA

(29.09., godz. 19:35): Wisła - Polonia, Wieczysta - Skra, Chojniczanka - Świt, Zagłębie - GKS Jastrzębie, Olimpia G. - Podbeskidzie, Rekord - Pogoń, Resovia - Olimpia E., Zagłębie II - Hutnik, ŁKS II - KKS Kalisz.

mp
REG

Z Jastrzębiem na plus. Ze Skrą na minus

Piłkarzom drugoligowej Wisły nie udało się wyjazdowa potyczka ze Skrą Częstochowa.

Puławianie stworzyli sobie kilka niezłych okazji do zdobycia gola, ale wykorzystali tylko jedną, w doliczonym czasie gry. Znacznie skuteczniejsi byli gospodarze, którzy dwukrotnie skierowali piłkę do siatki i zainkasowali komplet oczek.

Wiślaczy pod Jasną Górę jechali po czwarte zwycięstwo z rzędu, które pomogłoby umocnić się w czołówce. W teorii zadanie wydawało się łatwe, ponieważ mierzyli się w sobotę z ostatnim zespołem w tabeli. Skra z bilansem 2-0-6 zajmowała 18 lokatę. Podopieczni Dariusza Rolaka mieli minus dwa punkty na koncie, gdyż przed sezonem 2024/25 ukarani zostali odjęciem siedmiu oczek za zaległości finansowe.

Spotkanie, które odbyło się bez udziału publiczności, lepiej rozpoczęli przyjezdni. Już w 3. minucie strzałem z dystansu Filipa Kramarza sprawdził Marcel Zylla. Golkipier zdołał jednak odbić piłkę. Za chwilę zza pola karnego uderzał Kamil Kumoch, ale nie zdołał zaskoczyć bramkarza. W 9. min. piłkę pechowo odbił w swoim polu karnym Adam Gałązka, ale ta na szczęście dla Wiślaków odbiła się od słupka. Pierwsze ostrzeżenie przyszło w 10. min. Strzelał Mateusz Winciersz, ale futbolówka padła łupem Jana Szpaderskiego. Jednak w 13. min. był on bezradny po uderzeniu w samo okienko Jakuba Niedbały. Przyjezdni nie podłamali się stratą gola. Zbyt lekka była kolejna próba Zylli. Groźniejszą sytuację miała Skra. W 29. min. indywidualną akcją zakończoną strzałem w słupek przeprowadził Kacper Kaczorowski. Za

chwilę znów uderzał Kaczorowski, lecz Szpaderski był na miejscu. W 35. min. tylko kapitalna interwencja Kramarza zapobiegła utracie bramki po strzale Kumocha. Następnie niecelnie główkował Marcin Stromecki. Później jeszcze Zylla przeniósł w dobrej sytuacji piłkę nad poprzeczką i po pierwszej połowie było 1:0. Po przerwie znów atakowali goście. Nieznacznie celu chybił Stromecki, tak samo było w przypadku Sebastiana Kozieja. Po przeciwnej stronie boiska poprzeczkę ostemplował Piotr Nocoń. Następnie wciąż przeważała Wisła, ale Skra się umiejętnie broniła, długimi fragmentami całym zespołem. W 88. min. częstochowianie podwyższyli prowadzenie, kiedy to celnie rzut karny egzekwował Niedbała. Duma Powiśla grała do końca. W doliczonym czasie gry kontaktowe trafienie zaliczył Kumoch, ale ostatecznie trzy punkty wywalczyli miejscowi.

Skra Częstochowa -
Wisła Puławy
2:1 (1:0)

Bramki: Niedbała 13', 89' (k) - Kumoch 90'
Skra: Kramarz - Kaczorowski, Kucharczyk, Lorenc, Estigarribia, Winciersz (64' Wróbel), Niedbała, Stec (64' Owczarek), Ławrynowicz, Nocoń, Stangret (75' Noworyta).
Wisła: Szpaderski - Gałązka (59' Mwinyi), Kabaj, Śledzicki (72' Waliś), Stromecki, Kargulewicz, Piątek, Kumoch, Wiktoruk, Zylla, Koziej (59' Szymanek).
Żółte kartki: Stec, Noworyta, Nocoń - Śledzicki, Kumoch.
Sędziował: Kuropatwa (Katowice).

Wygrana w gościach

Wisła Puławy odniosła pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w sezonie 2024/25 Betlic 2. ligi. Biało-niebiescy pokonali GKS Jastrzębie-

-Zdrój 2:1, co dało im awans z dziewiątego na piąte miejsce w tabeli.

GKS Jastrzębie - Wisła
Puławy
1:2 (1:1)

Bramki: Bednarski 29' (k) - Zylla 21', Śledzicki 67'.
GKS: Drazik - Flak (82' Zych), Paprzycki, Baranowski, Ziewiec, Iskra, Jakuć (64' Masiak), Śliwa, Fietz (73' Maszkowski), Kiezbak (64' Mucha), Bednarski.
Wisła: Szpaderski - Gałązka (85' Zych), Kabaj, Śledzicki (86' Waliś), Stromecki, Piątek, Kumoch, Wiktoruk, Zylla, Kargulewicz, Koziej (59' Szymanek).
Żółte kartki: Iskra, Flak, Masiak, Maszkowski - Wiktoruk.
Sędziował: Godek (Rzeszów)

Siatkarska gwiazda zadebiutowała w Lublinie

Po 155 dniach przerwy siatkarze Bogdanki LUK Lublin zagraли ponownie przed własną publicznością. Podopieczni trenera Massimo Bottiego zaserwowali swoim fanom pięciosetowy thriller z happy endem. A kibice byli świadkami debiutu w żółto-czarnych barwach srebrnego medalisty Igrzysk Olimpijskich.



Wilfredo Leon ma za sobą pierwszy występ w PlusLidze

Przed tygodniem lublinianie zaczęli sezon od zwycięstwa 3:2 na wyjeździe z Aluron CMC Wartą Zawiercie. W drugiej kolejce Bogdanka LUK także potrzebowała tie-breaka, by rozstrzygnąć mecz. Tym razem jed-

nak w składzie piątego zespołu poprzedniego sezonu wystąpił wracający do zdrowia Wilfredo Leon. Zawodnik sprowadzony latem zagrał w drużynie z hali Globus po raz pierwszy, notując przyjęcie na poziomie 55 pro-

cent. To właśnie siatkarz urodzony w Santiago de Cuba był autorem decydującego punktu, który pomógł gospodarzom sięgnąć po wygraną.

– Dziękuję kibicom, że byli tutaj z nami. Mam nadzieję, że każdy jest zadowolony. Dopiero zaczynamy. Atmosfera była naprawdę niesamowita. Hala była pełna, mecz był trudny i zwycięstwo zawdzięczamy wsparciu publiczności. Pracuję ciężko, żeby odbudować formę i będę nadal to robił. Pan Bóg potwierdza to, że czuję się coraz lepiej – powiedział 31-latek przed kamerami Polsatu Sport.

To nie Leon został wybrany najlepszym graczem piątkowego spotkania. Ten tytuł przypadł libero, Thalesowi Hossowi. Do-

świadczony Brazylijczyk i jego koledzy nie zaczęli dobrze starcia z gdańszczanami. Pierwszy set padł bowiem łupem gości, choć początkowo był wyrównany. W drugiej odsłonie premierowe punkty w PlusLidze zdobył Leon, a jego drużyna nabrała rozpędu i wygrała dwie kolejne partie. I choć Trefl zdołał doprowadzić do tie-breaka, to ostatecznie musiał zadowolić się jednym punktem.

Miejscowi atakowali z 49-procentową skutecznością (przy 40 proc. rywali), zdobyli o osiem punktów więcej przy własnej zagrywce, zanotowali 15 bloków i lepiej przyjmowali. Natomiast zespół z Trójmiasta był zdecydowanie mocniejszy w statystyce asów serwisowych, których posłał

aż tuzin, przy zaledwie dwóch w wykonaniu Bogdanki LUK.

W następnej serii gier żółto-czarni zmierzą się na wyjeździe z ekipą Barkom Każany Lwów. Konfrontację z tym przeciwnikiem zaplanowano w niedzielę, 29 września o godzinie 20:30.

Bogdanka LUK Lublin - Trefl Gdańsk
3:2
(23:25, 25:23, 25:19, 23:25, 15:10)

Lublin: Komenda 3, Wachnik 4, Grodzanow 11, Tuinstra 17, McCarthy 13, Sasak 9, Hoss (libero) oraz Malinowski 14, Leon 7, Sawicki 5, Czyrek i Slotarski

Karol Kurzępa

Mecz straconej szansy. Motor przegrywa w Mielcu

Okazji nie brakowało, nie było z kolei skuteczności. Motor po słabej drugiej połowie przegrywa w Mielcu

Przed meczem dziewiątej kolejki PKO BP Ekstraklasy zawodnicy Motoru Lublin poznali już smak każdego rezultatu w meczach wyjazdowych. Wygrali w Gdańsku, zremisowali w Katowicach i przegrali z Legią w Warszawie. Patrząc na dotychczasową postawę

swojego rywala - Stali Mielec, mogli z pewnością liczyć na powtórzenie sukcesu z Trójmiasta.

Doskonałą szansę na otwarcie wyniku miał w 26. minucie Mbaye Jacques Ndiaye. W kontrataku doskonale obsłużył go Samuel Mraz, ale Senegalczyk mierzonym strzałem ustrzelił tylko poprzeczkę. Już trzy minuty później błysnął senegalski duet „Motorowców”. Simon dograł do Ndiaye, a ten w doskonałej sytuacji trafił wprost w Mądryka.

Od tego czasu wydawało się, że gol dla przyjezdnych jest tylko kwestią czasu. Najlepszą okazję miał w 45. minucie Filip Luberecki, który ograł w bocznym sektorze Piotra Wlazło i wyszedł sam na sam z golkeeperem gospodarzy, ale fatalnie spudłował.

Można było odnieść wrażenie, że druga odsłona będzie się toczyła pod dyktando „żółto-biało-niebieskich”. Nic bardziej mylnego, bo już pięć minut po przerwie było 1:0 dla mielczan. Robert Dadok wygrał pojedynek na prawej flance i dośrodkował

w pole karne. Defensorzy lublinian popełnili szereg błędów i do futbolówki dopadł Serhij Krykun, otwierając wynik.

Piłkę na remis miał jeszcze Ndiaye, ale podobnie jak przez cały mecz, pewnie interweniował bramkarz ekipy prowadzonej przez Janusza Niedźwiedzia. Motor przegrywa w Mielcu pomimo dobrej pierwszej połowy i ogromu wykreowanych sytuacji. Tym samym w obecnej chwili zajmuje dwunastą lokatę w tabeli, mając jeszcze do rozegrania

zaległy mecz z Jagiellonią, który rozegrają już w środę o godz. 19.

Stal Mielec - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Serhij Krykun 50'

Lublin: Brkic - Wójcik (80' P. Stolarski), Bartos (62' Najemski), Rudol, Luberecki (74' Palacz), Samper (62' Gąsior), Wolski, Simon (62' Caliskaner), Ndiaye, Mraz, Król

Filip Ogórek

Są coraz bliżej ligi

Polski Cukier Start Lublin oczekuje rozpoczęcia nowego sezonu w koszykarskiej Orlen Basket Lidze. Przedostatnim sprawdzianem przed inauguracją rozgrywek był dla podopiecznych trenera Wojciecha Kamińskiego XIV Memoriał Zdzisława Niedzieli. W turnieju upamiętniającym legendarnego trenera czerwono-czarni rywalizowali z innymi przedstawicielami krajowej elity: GTK Gliwice oraz Dzikami Warszawa. W pierwszym ze spotkań „Startowcy” wygrali 78:73 (24:23, 20:17, 16:16, 18:17), a losy wyniku ważyły się do ostatnich sekund. W finale zawodów lublinianie ulegli natomiast drużynie ze stolicy naszego kraju. 68:80 (17:17, 25:19, 20:25, 6:19). Tym razem mecz był zacięty przez nieco ponad 30 minut, ale w czwartej kwarcie gospodarzom zabrakło skuteczności, a rywale to wykorzystali.

– Myślę, że mecz mógł się podobać kibicom. Dzięki wygrały, ale dla nas to był dobry sprawdzian. W końcówce stanęliśmy w ataku. Treningi są ciężkie, ale to potrzebne, żeby zbudować odpowiednią wytrzymałość na cały sezon – powiedział Roman Szymański.

Pierwszy mecz nowej kampanii czeka Polski Cukier Start 5 października w Toruniu.

Karol Kurzępa

Bezbłędni mistrzowie. Co za występ młodzieży „Koziółków”

Bezbłędni. To najlepsze określenie młodzieży Orlen Oil Motoru. Podopieczni Macieja Kuciapy zdecydowanie wygrali MMPPK w Grudziądzu.

Bartosz Bańbor i Wiktor Przyjemski to najlepsza para PGE Ekstraligi. Tej tezy żadnemu kibicowi zaznajomionemu z „czarnym sportem” nie trzeba szczególnie udowadniać. Obaj młodzieżowcy Motoru przywożą ważne punkty dla swojego zespołu, na co niekoniernie mogą liczyć bezpośredni rywale do mistrzostwa Polski. Teraz dostali okazję potwierdzić to w Grudziądzu, gdzie odbywały się Młodzieżowe Mistrzostwa Polski Par Klubowych.

Pod taśmą stanęło siedem, teoretycznie, najlepszych młodzie-

żowych par w PGE Ekstralidze. Teoretycznie, bo za sporą stratę należy uznać brak Oskara Palucha w barwach Stali Gorzów i fakt, że wrocławianie do Grudziądz przysłali tylko rezerwową parę.

„Koziółki” były przez całe zawody nie do złapania. Duet Bańbor-Przyjemski aż pięciokrotnie przyjechał z podwójnym zwycięstwem, czym zapewnił sobie tytuł mistrzów Polski. Na zakończenie swój bieg odpuścił Wiktor Przyjemski, a w jego miejsce pojechał Bartosz Jaworski, niestety bez efektów punktowych. Sam tor był przygotowany typowo pod start, a później ciężko było gonić na dystansie, szczególnie że mowa o zawodach juniorskich. Mimo że gospodarze byli przyzwyczajeni do tego owalu stać ich było tylko na trzecią lokatę. Drugie miej-

sce wywalczył Falubaz Zielona Góra, a tuż za podium znalazła się Ostrowia, w której barwach zabrakło Sebastiana Szostaka.

Tym samym lublinianie bronią tytułu wywalczony przed rokiem i kolejny raz świetnie pokazują się na zawodach rangi ogólnopolskiej. Teraz pozostaje im oczekiwać na rozstrzygnięcie półfinału pomiędzy Spartą Wrocław i Stalą Gorzów, z którego zwycięzcą Motor zmierzy się w finale.

Motor - 28 pkt

- 3.** Wiktor Przyjemski - **10+5** (2*,2*,2*,2*,2*,-)
- 4.** Bartosz Bańbor - **18** (3,3,3,3,3,3)
- 16.** Bartosz Jaworski - **0** (0)

Filip Ogórek

Szczypiornistki z drugą wygraną z rzędu

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin notują udany początek sezonu. W pierwszym domowym meczu rozgrywek biało-zielone pokonały Piotrców Piotrków Trybunalski.

Już do przerwy drużyna trenerki Edyty Majdzińskiej prowadziła 18:10. Brązowe medalistki poprzedniej kampanii kontrolowały przebieg wydarzeń na parkiecie i były lepsze od rywali w każdym elemencie gry. Po zmianie stron MKS przypieczętował zwycięstwo i mógł cieszyć się z kibicami z kompletu punktów po dwóch meczach. Tydzień wcześniej Daria Szyńkaruk i spółka wygrały bowiem na wyjeździe z Energa Szczypiorno Kalisz.



Na zdjęciu Stela Posavec (z piłką)

W sobotę sympatycy piłki ręcznej w hali Globus mogli ponownie zobaczyć w akcji powracające do zespołu po kilku latach nieobecności Sylwię Matuszczyk i Aleksandrę Rosiak.

- To cudowne uczucie móc znów grać w tej drużynie. Zależy nam na tym, by uniknąć nerwowych momentów oraz końcówek i myślę, że w tym meczu zagrałyśmy spo-

kojnie. Zbudowałyśmy przewagę, utrzymywałyśmy ją i to nas cieszy. Jeżeli wygrywamy, to nie ma co się spieszyć, bo najważniejsze są trzy punkty. Nie ustrzegłyśmy się błędów, więc trzeba je przeanalizować - podsumowała „Rosi”.

Następny mecz czeka biało-zielone 5 października. Wówczas lublinianki pojadą do Kobierzyc.

MKS FunFloor Pełta Lublin - MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski
31:23 (18:10)

MKS: Wdowiak, Mamieć - Balsam 6, Szyńkaruk 5, Fedeńczak 4, Planeta 3, M. Więckowska 3, Andruszak 2, Olek 2, Nieuwenweg 2, Tomczyk 1, Posavec 1, Rosiak 1, Matuszczyk 1, D. Więckowska, Pastuszka

Karol Kurzępa

Białek: Wierzę, że wyjdzie jeszcze słoneczko nad Lubartowem

Piłkarzom z Lubartowa idzie jak po grudzie. Przede wszystkim u siebie. Podopieczni Grzegorza Białka przegrali czwarty mecz w piątym występie przed własną publicznością.

Starcie beniaminków miało dużą wagę. Oba zespoły dzielił zaledwie jeden punkt. Zwycięstwo dawało „oddech” w ligowej tabeli. Na nasze nieszczęście, to ekipa z Lubaczowa cieszyła się z trzech punktów. Jedyne gola w tym starciu zdobył Szymon Dziadosz. Gracz gości celnie główkował po rzucie wolnym i głową pokonał Damiana Podleśnego.

W ostatnim kwadransie biało-niebiescy próbowali za sprawą Pawła Myśliwieckiego i Kamila Zielińskiego. Niestety, nasi ani razu nie potrafili zmieścić piłki w siatce Pogoni-Sokoła. - Bez goli nie da się wygrać spotkania.

IV LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Kłos - Opolanin 0:0
Hetman - Huragan 0:0
Start - Lublinianka 2:3
Janow. - Tomasovia 1:2
Orleń - Motor II 4:1
Avia II - Stal 0:4
Sygnał - Gryf 2:1
Łada - Granit 7:0
Górnik II - pauza

WYNIKI 9. KOLEJKI

Opolanin - Sygnał 3:1
Górnik II - Hetman 0:2
Gryf - Łada 1:3
Stal - Kłos 2:0
Motor II - Avia II 4:0
Tomasovia - Orleń 0:0
Lublin. - Janow. 4:1
Huragan - Start 0:1
Granit - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	9	23	19:2
2.	Lublinianka Lublin	8	22	24:8
3.	Łada Biłgoraj	8	20	28:9
4.	Tomasovia Tom. Lub.	8	15	16:7
5.	Orleń Radzyń Podlaski	9	14	19:15
6.	Janowianka Janów Lub.	9	13	18:14
7.	Start Krasnostaw	9	13	12:13
8.	Opolanin Opole Lub.	8	13	10:11
9.	Sygnał Lublin	8	13	17:18
10.	Hetman Zamość	9	12	9:11
11.	Motor II Lublin	9	9	16:27
12.	Granit Bychawa	8	8	12:23
13.	Avia II Świdnik	8	7	7:16
14.	Górnik II Łęczna	7	5	10:19
15.	Huragan Międzyrzec Podl.	8	5	8:12
16.	Gryf Gmina Zamość	9	3	5:14
17.	Kłos Gmina Chełm	8	3	3:14

NASTĘPNA KOLEJKA

(28/29.09): Łada - Opolanin (niedz., godz. 16:00), Start - Górnik II (niedz., godz. 15:00), Janowianka - Huragan, Orleń - Lublinianka, Avia II - Tomasovia, Kłos - Motor II, Sygnał - Stal, Granit - Gryf, Hetman - pauza.

mp

Mieliśmy pięć bardzo dobrych okazji, ale za każdym razem coś stawało na przeszkodzie, by skierować futbolówkę za linię bramkową. A goście? Stworzyli dwie sytuacje, zdobyli gola i mają trzy punkty - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec nie może znaleźć recepty na nieskuteczność. - Liczyliśmy na przełamanie u siebie, ale nie udało się. Nie potrafimy zdobywać punktów przed własną publicznością. Strzeliliśmy tylko cztery bramki i podnieśliśmy z boiska zaledwie jeden punkt. Lepiej radzimy sobie na wyjazdach, gdzie dwukrotnie świętowaliśmy wywalczenie zwycięstw - dodaje.

Piłkarze Lewartu nie mają czasu na zadumę po meczu z Pogonią. - Liga gra dalej. Przegraliśmy i musimy przełknąć gorzką pigułkę. Po raz kolejny w sezonie. Musimy się pozbierać, bo już w sobotę kolejne spotkanie. Zagramy na wyjeździe z Wiślanami Skawina. Są naszym sąsiadem w tabeli i nie muszę mówić, co chcemy zrobić. Jeśli marzymy o utrzymaniu, nie możemy seryjnie przegrywać. Wierzę, że wyjdzie jeszcze słoneczko nad Lubartowem - kończy.

Przez początkowy fragment pierwszej połowy to goście dłużej utrzymywali się przy piłce i częściej wyprowadzali ataki w kierunku naszej bramki. W 7. minucie to Lewart miał dobrą okazję. Mateusz Komapnicki zagrał w pole karne do Krystiana Żelisko, którego strzał został zablokowany przez obrońców. Kolejną sytuację

bramkową nasz napastnik miał w 15. minucie spotkania. Po dobrym odbiorze w środku pola Sebastian Plesz przebiegł z piłką kilkanaście metrów i podał ją do Żeliski. Jego strzał ponownie został zablokowany przez defensorów z Lubaczowa. Zaraz potem próbowali oni wyprowadzić piłkę z obrony i tuż przed polem karnym odebrał ją im Dawid Wójcik, a następnie uderzył na bramkę. Jego strzał był jednak niecelny i otarł się tylko o boczną siatkę.

W 23. minucie Oskar Gede stracił piłkę w środku pola, co dało początek kontrze rywali. Strzał napastnika Pogoni-Sokoła został na szczęście zablokowany przez naszych obrońców i piłka wyszła na rzut rożny. Kolejną akcję Lewart przeprowadził w 29. minucie. Dobrym odbiorem w środku pola popisał się Gede i podał piłkę do „Kompana”. Ten odegrał na skrzydło do Morenkova, który dośrodkowaniem szukał znajdującego się w polu karnym Łukasza Najdy. Piłkę wybili jednak obrońcy. Dawid Wdowicz wrzucił piłkę zza linii bocznej do Klimy Morenkova, który z kolei odegrał do „Żelka”. Nasz napastnik zdecydował się na strzał z dystansu z półwoleja, który okazał się bardzo niecelny.

Niedługo po tym swoją najlepszą sytuację do strzelenia bramki w pierwszej połowie miała drużyna gości. Vladyslav Roslyakov idealnie podał do znajdującego się tuż przed naszą bramką Oskara Majdy. Jego strzał fenomenalnie wybronił Damian Podleśny.

W 37. minucie Lewart przeprowadził kolejną dobrą akcję. Żelisko odegrał piłkę głową do Kompanickiego, który przebiegł z nią kilkanaście metrów, a następnie uderzył ponad bramką rywali. Niedługo po tym swoją sytuację miała też Pogoni-Sokół. Po wrzucie z autu na wysokości naszego pola karnego piłkę niefortunnie zgrał głową Dawid Nojszewski, że Podleśny zmuszony był do interwencji. Piłka trafiła jeszcze pod nogi jednego z graczy rywali, który uderzył niecelnie.

Do końca pierwszej połowy to rywale byli aktywniejszym zespołem, w szczególności po świetnych wrzutkach ze stałych fragmentów gry wykonywanych przez Vladysłava Roslyakova. Lewart zaczął drugą część od zagrania Żeliski do Kompanickiego, ale ten uderzył niecelnie. W rewanżu strzał Roslyakova sprzed pola karnego został zablokowany, ale piłka dotarła do Majdy. Jego strzał również zablokowali nasi obrońcy, a następnie piłkę złapał Podleśny.

W 53. minucie dobrą akcję skrzydłem przeprowadził „Kompan” i zagrał piłkę do zbiegającego do środka Dawida Wdowicza. Ten był jednak umiejętnie blokowany przez obrońców gości, co uniemożliwiło mu strzał. Nasz boczny obrońca znalazł jednak podaniem znajdującego się na skrzydle Krystiana Żelisko, którego wrzutkę zablokowali defensorzy Pogoni-Sokoła.

Goście kolejną groźną sytuację w drugiej połowie mieli w 65.

mp

III LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI

Lewart - Pogoni-Sokół 0:1
Bramka: Dziadosz 75'.
Podlasie - Avia 2:2
Bramki: Lepiarz 57', 64' - Kursa 16', 49'.
Wiśłoka - Podhale 2:3
Bramki: Łanucha 45', Geniec 88' (k) - Dziurgot 8' (s), Hamed 10', Paniak 89'.
Wisła II - Star 3:1
Bramki: Sapała 54', Moskalewicz 65', Tokarczyk 90' - Boniecki 44'.
KS Wiązownica - Unia 3:3
Bramki: Kordas 48', Michalik 58', Górkiewicz 62' (s) - Padło 16', Biały 42', Adamski 74'.
KSZO - Korona II 1:2
Bramki: 84' (s) - Kowalski 34', Strzeboński 90' (k).
Siarka - Chelmianka 2:1
Bramki: Francois 80', Iwao 84' (k) - Korbecki 40'.
Świdniczanka - Sandecja 2:2
Bramki: Brzozowski 53', Paluch 56' - Wolsztyński 64', Budziński 90+2'.
Czarni - Wiślanie 0:0

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	9	23	20:6
2.	Podhale Nowy Targ	9	19	17:10
3.	Chelmianka Chelme	9	18	17:11
4.	Korona II Kielce	8	17	14:7
5.	Star Starachowice	9	16	18:11
6.	Siarka Tarnobrzeg	8	16	15:8
7.	KSZO Ostrowiec Św.	9	14	15:12
8.	Podlasie Biata Podlaska	9	14	13:11
9.	Wiśłoka Dębica	9	13	24:14
10.	Wisła II Kraków	9	13	20:16
11.	Avia Świdnik	9	11	12:11
12.	Pogoni-Sokół Lubaczów	9	11	14:17
13.	Czarni Połaniec	9	9	10:20
14.	Wiślanie Skawina	9	7	10:13
15.	Lewart Lubartów	9	7	9:16
16.	Świdniczanka Świdnik	9	7	8:15
17.	KS Wiązownica	9	5	11:20
18.	Unia Tarnów	9	1	8:37

NASTĘPNA KOLEJKA

(28.09., godz. 11300):
Wiślanie - Lewart, Wiśłoka - Podlasie, Podhale - Sandecja, Korona II - Świdniczanka, Chelmianka - KSZO, Unia - Siarka, Pogoni-Sokół - KS Wiązownica, Star - Czarni, Avia II - Wisła II.

mp

Opolanin dał Sygnał, że chce być wysoko

Druga wygrana w tygodniu zespołu Kamila Miazgi.

W minioną niedzielę Opolanin ograł 3:2 Avię II Świdnik. W środku tygodnia przywiózł punkt ze starcia z Kłosem Gmina Chełm, zaś teraz poradził sobie z kolejnym beniaminkiem - Sygnałem Lublin.

Zespół z Opola Lubelskiego wygrał po raz czwarty w sezonie, a trzeci przed własną publicznością. Cieszy to, że dotarłem do zawodników. Uwierzyli, że w tej lidze są w stanie wygrać z każdym. Mieliśmy plan na zespół z Lublina. Umiejętnie zneutralizowaliśmy ich zapędy ofensywne. Nie daliśmy im rozwinąć skrzydeł - mówi szkoleniowiec.

Po pierwszej połowie jego podopieczni wygrywali 2:0. Wynik otworzył Jakub Figura, który skończył zespołową akcję. Piłkę na połowie przeciwnika przechwycił Mikołaj Garbacz. Yurij Perin zagrał na jeden kontakt z Jakubem Koncem, a teraz podał prostopad-



Piłkarze z Opolanina coraz częściej mają okazję do świętowania. W ciągu siedmiu dni zaliczyli dwa zwycięstwa

le do kolegi. Chwilę później podwyższył Garbacz, który dołożył nogę po akcji w bocznym sektorze Figury. Dla niego było to pierwsze trafienie w barwach Opolanina.

W 78. minucie goście zdołali zdobyć gola kontaktowego, na którego odpowiedział Jan Czapla. Identyčną akcję jak Figura przeprowadził Perin i podał na piątą

metr, gdzie znalazł się defensor Opolanina. - Cieszy dobra gra zespołu. Stworzyliśmy sobie dużo sytuacji. Ten wynik to tak naprawdę najniższy wymiar kary. Stracona bramka podrażniła moich zawodników i po chwili zamknęliśmy losy spotkania. Fajnie zaprezentowali się zawodnicy, którzy weszli z ławki - dodaje Miazga.

mp

mp

PUL

Księga o rodzie Marzędów. Wywodzą się od tych, co marzyli

Napisz książkę...

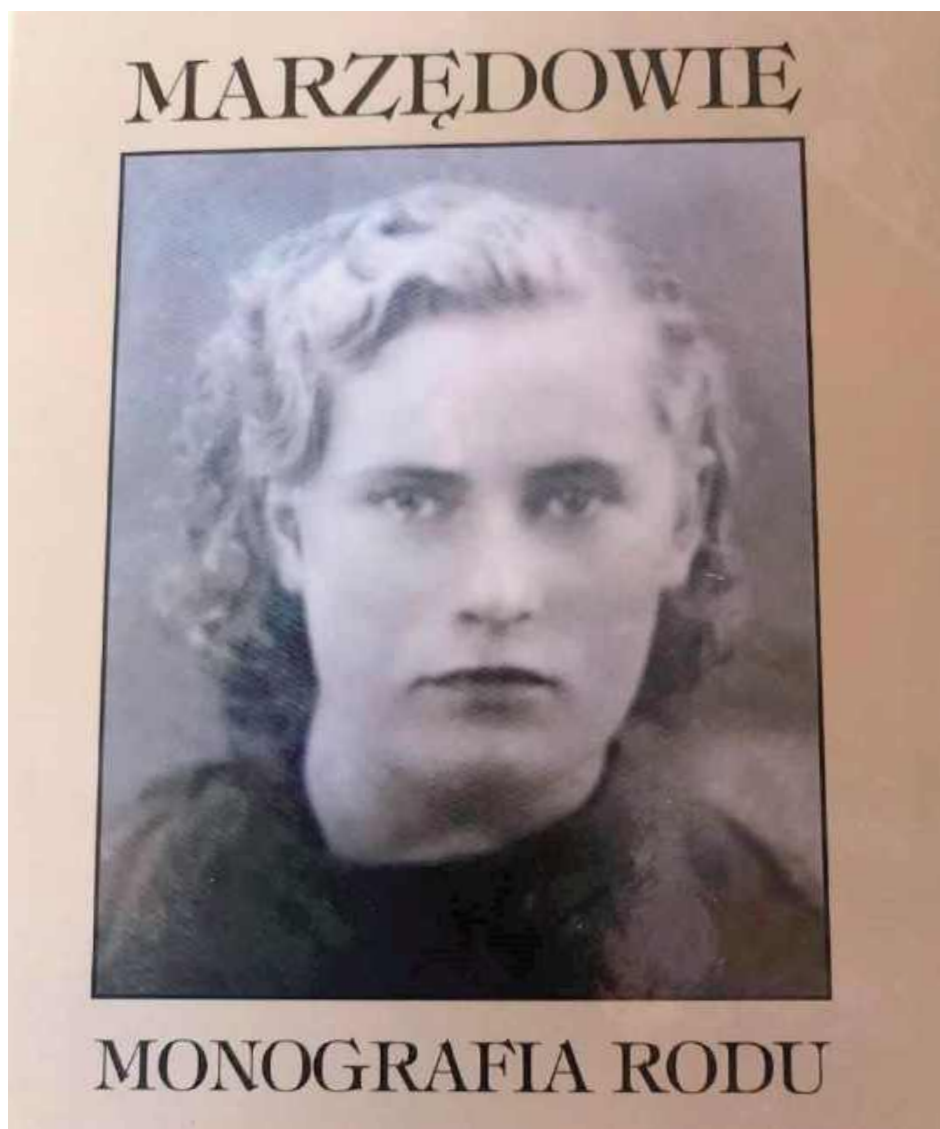
- Z jakiegoś powodu pobrzmiwało w mojej głowie przed kilkoma laty, dobijając się niejako o rozpoczęcie działania. Jak to się w ogóle stało, że zrodził się pomysł na napisanie książki?

W 2020 roku pojawił się na mojej posesji w Woli Sernickiej znany mi tylko z widzenia starszy, stateczny pan. Przedstawił się i oznajmił, że opracował „Drzewo Genealogiczne Rodu Marzędów” w oparciu o zapisy Ksiąg Metrykalnych sernickiej parafii. Tą osobą okazał się Edward Marzęda pochodzący z Nowej Woli, od wielu lat zamieszkały w Lublinie. Ku mojemu zdumieniu, przekazał mi – gratis – jeden egzemplarz „Drzewa” opracowanego odręcznie na brystolowym papierze.

Z rodu Marzędów

Ja, również Marzęda, co skądinąd oczywiste, jestem kontynuatorem jednej z gałęzi Rodu Marzędów. Toteż z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałem opowieści Edwarda o tym, jak to przez okres dwóch lat popołudniami wertował Księgi Metrykalne parafii Serniki, aby dociec rodzinnych powiązań poszczególnych gałęzi Rodu Marzędów. Miałem świadomość, że wyczyn to niebywały. Zapisy w Księgach Metrykalnych czyniono nie tylko w języku polskim. W zależności od okresu historycznego były to zapisy w łacinie, a po upadku Powstania Styczniowego w cyrylicy. Tak więc opracowanie w oparciu o te zapisy głównego pnia rodu, a następnie wielu gałęzi wywodzących się z pnia tegoż rodu, wymagało mozolnej, tytanicznej pracy. Edward dokonał tego.

Zamysł uporządkowania wiedzy, jaką od dawna dysponowałem o własnym Rodzie,



Na okładce książki znajduje się fotografia mojej Mamy. Spotkałem się z uwagami, a nawet pretensjami niektórych członków rodziny, co do takiej formuły okładki książki. Zarzucano mi mianowicie, że książkę „powinien firmować” wizerunek mężczyzny – „po mieczu”, nie zaś kobieta z rodu Szymczaków – „po kądzieli”. Otóż dla mnie jako autora publikacji Matka była i wciąż jest najważniejszą osobą na świecie. Dziewięć miesięcy nosiła mnie we własnym łonie, siódmego kwietnia nad ranem Anno Domini – zdaje się, że wczoraj, obdarzyła życiem. Urodziła w bólach, karmiła własną piersią i przez całe dzieciństwo opiekowała jak skarbem. Do końca moich dni będzie osobą najważniejszą. Jej wizerunek na tytułowej stronie książki, jest wyrazem mojej wdzięczności dla Niej.

usystematyzowania tej wiedzy i posiadanych dokumentów w odpowiedniej formie, kołatał w mojej głowie, nie dając mi spokoju. Od kiedy już dysponowałem opracowaniem „Drzewa”

wykonanym przez Edwarda, pomysł na książkowe wydanie monografii rodu Marzędów, dojrzał w przyspieszonym tempie.

Napisz książkę – jak to łatwo powiedzieć. A skala trudności?

Od „marzę”

Do dzieła zabrałem się jak zawodowiec – od napisania konspektu, planu zawartości książki. Kiedy hasłowo formułowałem tematy, które uznałem

Zapisy w Księgach Metrykalnych czyniono nie tylko w języku polskim. W zależności od okresu historycznego były to zapisy w łacinie, a po upadku Powstania Styczniowego w cyrylicy

za konieczne zawrzeć w książce, doszedłem do wniosku, że w pierwszym rozdziale należałoby wspomnieć, skąd pochodzi nazwisko Marzęda. Dość szybko zdałem sobie sprawę, że pierwszy rozdział będzie najtrudniejszy. Moja wiedza z zakresu antropologii – nauki zajmującej się pochodzenia nazw osobowych, była zerowa. Na szczęście w Internecie znaleźć można sporo publikacji naukowych odnoszących się do tej tematyki. Kiedy już posiadałem pewien zasób wiedzy z zakresu pochodzenia nazw osobowych, postawiłem tezę, że nazwisko Marzęda czerpie swój imienny wyznacznik z czasownika „marzę”. Przyrostek „da” znajdujący się na końcu słowa „marzę-da”, należy odczytywać jako „tak”. Jak zatem należy rozumieć nazwę osobową Marzęda? Marzę-tak, w którym „tak” jest potwierdzeniem, że marzę.

Dzięki pewnym staraniom, ku mojej ogromnej satysfakcji, uzyskałem potwierdzenie naukowca jednego z uniwersytetów, że moja hipoteza jest jedną z najbardziej prawdopodobnych. Warto było zgłębiać tę wiedzę nie tylko dla satysfakcji. Moje ustalenia, mam taką nadzieję, mogą w przyszłości stanowić podstawę do profesjonalnych badań naukowych dla

innych Marzędów.

Opisywanie genealogii rodu to niezwykle fascynujące zajęcie. Poznawanie rodzinnych powiązań wciągało mnie tak bardzo, że momentami traciłem poczucie czasu. Świadomość, że oto łańcuch rodzinnych powiązań jest dość misternie ukuty, łączy nas, żyjących (i tych, o których nie zawsze wiemy), z nieżyjącymi i wieloma pokoleniami, które są w drodze – niebawem nadejdą.

Będą kolejne książki

Okazało się, że napisanie książkowej monografii Rodu coś we mnie wyzwoliło. Sprawilo, że zapragnąłem pisać. Od tamtej pory opisuję znane mi wydarzenia już nie tylko rodzinne, ale również epizody związane z lokalną historią. Zamieszczam je na swoim profilu FB lub na stronie Wola Sernicka Life, którą specjalnie w tym celu utworzyłem. Niektóre z opisywanych historii cieszy się sporym zainteresowaniem. Z tego powodu niektóre z nich będą publikowane w tygodniku Wspólnota Lubartowska.

Tak oto za przyczyną tajemnej inspiracji napisałem książkę, która mam taką nadzieję, sprawi, że nawet za 100 lat dla Rodu Marzędów będzie istotną wartością i dobrym powodem do podtrzymywania rodzinnych związków. Dla mnie jako autora nie bez znaczenia jest fakt, że książka za ISBN 978-83-8056-342-1 znalazła swoje miejsce w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Warto pisać książki, ja na tej jednej nie zamierzam poprzestać.

Stanisław Marzęda

Szabla dla stuletniej sanitariuszki. Kombatanka uroczystość w Lubartowie

Danuta Niezabitowska skończyła 100 lat w kwietniu. We wrześniu dostała kolejne wyrazy pamięci od władz związku kombatanatów.

Danuta Niezabitowska urodziła się 15 kwietnia 1924 r. Uczyła się w Białej Podlaskiej, tam należała do Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

W czasie okupacji niemieckiej w latach 1942 - 1944 była zaprzysiężonym żołnierzem Ba-

talionów Chłopskich. Ukończyła szkołę podoficerską, przeszła przeszkolenie jako sanitariuszka. Sama też prowadziła kursy sanitarne dla młodzieży. Zajmowała się pomocą partyzantom ranym w walkach z Niemcami.

Jej młodsza siostra Halina była sanitariuszką Armii Krajowej. Ojciec obu siostr również był żołnierzem AK, wpadł w ręce Niemców i został zamordowany w Oświęcimiu.

Danuta Niezabitowska mieszka w Lubartowie, od wielu lat

jest członkinią Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Jest odznaczona wieloma odznaczeniami kombatanckimi.

Z okazji urodzin w kwietniu otrzymała dyplom gratulacyjny od władz ZKRP i BWP.

Władze związku nie zapomniały o swojej członkini. 15 września w Lubartowie gen. Jan Falecki, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie, wręczył

Jubilatce dyplom uznania oraz szablę oficerską wz. 1921 r.

Marcin Kusyk

Gen. Jan Falecki, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie, wręczył Jubilatce szablę oficerską wz. 1921 r.



Konkurs na potrawę inspirowaną kuchnią żydowską

Towarzystwo Przyjaciół Michowa, Gminna Biblioteka oraz Urząd Gminy w Michowie zapraszają do zaprezentowania swoich potraw w konkursie kulinarnym.

W rywalizacji o tę najsmaczniejszą i najlepiej się prezentującą potrawę mogą wziąć udział indywidualne osoby, jak i Koła Gospodyń Wiejskich, amatorzy i profesjonaliści. Ważne jest, aby osoby zgłaszające się do konkursu pochodziły z gminy Michów. Potrawy, jakie można przygotować, to zupy, dania główne, wypieki, przystawki, desery, które mają swoje



Zgłoś się do konkursu na najlepszą potrawę żydowską

korzenie w tradycji kuchni żydowskiej. Każda potrawa powinna mieć również swoją nazwę. Gotowe dania należy dostarczyć w dniu 1 października do godz. 9 do Gminnej Biblioteki w Michowie przy ul. Strażackiej 3. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi tego samego dnia po uroczystościach odsłonięcia tablicy upamiętniającej zamordowanych Żydów - mieszkańców Michowa w latach 142-1943. Jury oceni potrawy pod względem walorów smakowych, estetyki wykonania, a także oryginalności receptury. Potrawy będą degustowane na miejscu przez zaproszonych gości i uczestników uroczystości.

Tablica upamiętniająca michowskich Żydów

Pierwszego października na skwerze przy ul. Rynek I, będzie miało miejsce uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej michowskich Żydów zamordowanych przez Niemców w czasie akcji Reinhardt w latach 1943-1943.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 10 od wystąpienia wójta gminy Michów Romana Adamczyka. Wśród zaproszonych gości będzie Mariusz Morawski, który opowiadał będzie o wysiedleniu i zagładzie michowskich Żydów. Z tej okazji w gminnej bibliotece będzie można podziwiać wystawę pt. Nieukończone życia. Zostanie również rozstrzygnięty konkurs kulinarny na potrawę inspirowaną kuchnią żydowską.

Z historii

Pod koniec XIX wieku Żydzi w Michowie stanowili około 60 proc. mieszkańców. W miejscowości tej istniały obiekty charakterystyczne dla społeczności żydowskiej, tj. synagoga, mykwa, rzeźnia rytualna i kirkut. Losy michowskich Żydów w czasie okupacji niemieckiej nie są do końca pewne. Niektóre źródła podają, że 700 żydowskich mieszkańców Michowa, wraz z grupą pobratymców z Łysobok (obecnych Jeziorzan), zostało przesiedlonych do getta w Łukowie już na początku okupacji. Stamtąd ci, którzy przeżyli (wiele osób zmarło na tyfus i z głodu), mieli zostać przewiezieni do getta w Opolu Lubelskim w czerwcu 1942 r.

an

an

Jelenie, dziki i różne ptactwo na celowniku myśliwych

W pierwszą sobotę października zacznie się seria zorganizowanych polowań w powiecie lubartowskim. Obwody, w jakich są zaplanowane polowania, to 117 i 118, które obejmują m.in. rejony Kozłówek, Kamionki, Michowa aż po Mejznerzyn.

Organizatorem polowania jest Koło Łowieckie Lis nr 33 w Lubartowie. Zgodnie z obo-

wiązującymi przepisami Koło na dwa tygodnie przed planowanym wydarzeniem musi powiadomić urząd, a ten z kolei ma obowiązek upublicznić taką wiadomość na pięć dni przed polowaniem. Odstrzał zwierzyny zacznie się od 5 października i trwać będzie do 26 stycznia 2025 roku. Przy czym ostatni dzień to zdejmowanie siideł i podsumowanie polowania. Szczegółowy plan z wyszczególnieniem terminów można zobaczyć na stronie Urzędu Miejskiego w Kamionce.

Myśliwi zapewniają, że całe przedsięwzięcie odbywa się z zachowaniem dbałości o bezpieczeństwo mieszkańców w odpowiedniej odległości od zabudowań. Najbliższy termin polowania wyznaczony jest na pierwszą sobotę października w obwodzie 117. Na celowniku myśliwych znajdują się jelenie, dziki, kozy, kozłeta, drapieżniki i ptactwo.

W jaki sposób jest płoszona zwierzyna, zapytaliśmy Sławomira Dudziaka, myśliwego

z Koła Łowieckiego Lis.

- Są dwie metody, pierwsza z nich to klasyczna, gdzie wykorzystywani są tzw. naganiacze, osoby, których zadaniem jest płoszenie zwierzyny w kierunku myśliwych lub też płoszenie przy użyciu specjalnie tresowanych psów myśliwskich - mówi myśliwy. Kolejna metoda to polowanie z ambony potocznie zwana metodą szwedzką - dodaje.

Co się dzieje z upolowaną zwierzyną, czy myśliwi urzą-

dzają sobie ucztę? Otóż nie. Każda upolowana sztuka zostaje oddana na skup. W przypadku dzików dodatkowo są one poddawane badaniom w kierunku ASF, a dopiero potem trafiają do skupu. Pieniądże, które Koło Łowieckie otrzymuje za zwierzynę, przeznacza na odszkodowania dla rolników, którzy ponieśli straty w uprawach wyrządzone przez dzikie zwierzęta.

an

Oddaj worki po nawozach i inne foliowe odpady

Urząd gminy w Michowie uruchomił przyjmowanie deklaracji na nieodpłatny odbiór folii.

Rolnicy, którzy chcą pozbyć się ze swoich gospodarstw nadmiaru odpadów rolniczych takich jak folie czarne i czarno-białe, folie po sianokiszonce (biała/zielona), tunelowe, a także worków po nawozach oraz typu Big Bag już mogą składać deklaracje w urzędzie gminy. Realizacja tego zadania uzależniona jest od faktycznie posiadanej oraz zadeklarowanej do odbioru ilości odpadów. W przypadku zbyt małej ilości odbiór może nie zostać zrealizowany.

an

Druga edycja kurzego wieczoru pod gwiazdami

Były koce, leżaki, a nawet gorąca herbata i lemoniada z porządną dawką witaminy C. Kolejne kino plenerowe w Kamionce można zaliczyć do udanych.

W piątek trzynastego na placu przy Miejskiej Bibliotece w Kamionce, na świeżym powietrzu zarówno dzieci, jak i starsi, mogli obejrzeć bajkę Sing. To już druga edycja kina plenerowego w tej miejscowości.

- Mimo złych prognoz pogodowych, wieczór był naprawdę ciepły i bezdeszczowy. Publiczność nie dała się przestraszyć i znowu zaskoczyła nas ogromną frekwencją. Fantastycznie zakończyliśmy ten sezon kina plenerowego z ogromnymi nadziejami na kolejny - mówi



Tym razem na plenerowym ekranie była wyświetlana bajka Sing

przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Nowoczesne Kury Domowe z Kamionki Anna Mucha. Tradycyjnie organizatorzy

zapewnili uczestnikom imprezy coś do przekąski, wśród których znalazły się zapiekanki, popcorn oraz frytki. Mimo ciepłego wie-

czoru, jak na tę porę, panie zadbały, aby nikt nie zmarzł, więc można było się okryć ciepłym kocem oraz, jak same podkre-

ślają:

- Wieczór z jesienną aurą rozgrzałyśmy aromatyczną herbatą oraz pełną witaminy C lemonia-

dą cytrynową.

Kiedy kolejne seanse pod chmurką?

- Teraz czekamy z kinem plenerowym do przyszłego sezonu. Nie damy jednak o sobie zapomnieć, bo na długie zimowe wieczory też coś szykujemy - mówi pani Ania.

Organizacja tego wydarzenia nie mogłaby się odbyć bez pomocy panów, którym gospodynie są wdzięczne za pomoc.

- Dziękujemy nieocenionym panom z KGW Same Chłopy za pomoc techniczną i organizacyjną. A przede wszystkim dziękujemy wszystkim za tak liczną obecność na naszych seansach. Teraz mamy pewność, że tego potrzeba w naszej okolicy więc mamy swoją misję do spełnienia.

an

LUB

Lubartowscy strażacy z pomocą powodzianom

Na terenach dotkniętych powodzią został wysłany specjalistyczny pojazd Sherp należący do KP PSP Lubartów. Jest przystosowany do pracy w trudnych warunkach terenowych, takich jak woda, błoto i przeszkody terenowe.

- Pojazd, znany ze swojej niezawodności w akcjach ratowniczych na obszarach dotkniętych katastrofami naturalnymi, został wyposażony w niezbędny sprzęt ratowniczy i obsadzony przez czteroosobowy zespół strażaków. Pojazd Sherp, który doskonale sprawdza się w ekstremalnych warunkach, pozwoli naszym strażakom dotrzeć do miejsc, gdzie inne jednostki nie mają możliwości dojazdu. Nasza ekipa będzie wspierać ewakuację mieszkańców oraz dostarczać niezbędną pomoc – żywność, wodę i środki medyczne – do najbardziej poszkodowanych rejonów - informuje KP PSP Lubartów.

Nasz Sherp dotarł do Zielonej Góry. Tam strażacy biorą udział w patrolowaniu wałów przeciwo-



Sherp z komendy w Lubartowie dotarł do Zielonej Góry

wodziowych.

20 września ruszyła kolejna tura pomocy KP PSP Lubartów dla powodzian. W nocy wyjechał zestaw transportowy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Lubartowie. Ma on za zadanie dostarczyć około 280 tysięcy worków na piasek, które pomogą w zabezpieczeniu przed dalszymi skutkami żywiołu.

Pomaga też OSP Kaznów.

- Nasz zastęp SLOp wraz z pompą wysokiej wydajności udał się do miejscowości Radochów Gm. Łądek Zdrój (Woj. Dolnośląskie) w celu usuwania skutków powodzi - informują druhowie z Kaznowa.

Marcin Kusyk



Zestaw transportowy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Lubartowie ma za zadanie dostarczyć około 280 tysięcy worków na piasek

Będzie termomodernizacja świetlicy w Nowej Woli. Gmina Serniki dostała dofinansowanie

Wójt Paweł Woźniak podpisał umowę 16 września w Urzędzie Marszałkowskim.

- W ramach podpisanej umowy zostanie wykonany II etap termomodernizacji budynku świetlicy w Nowej Woli. W ramach prac wykonana zostanie instalacja fotowoltaiczna, zainstalowana pompa ciepła do ogrzewania budynku, wymienione oświetlenie i instalacja odgromowa - informuje wójt Paweł

Woźniak. W ramach Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 gmina Serniki dostała dofinansowanie w kwocie 140 857 zł.

Jak informuje wójt celem gminy jest stworzenie mieszkańcom wsi atrakcyjnego i funkcjonalnego miejsca spotkań, dostosowanego do ich potrzeb, spełniającego ich oczekiwania oraz sprzyjającego rozwojowi rekreacji, turystyki, integracji i aktywizacji społecznej.

Marcin Kusyk



Wójt Paweł Woźniak (prawej) podpisał umowę 16 września w Urzędzie Marszałkowskim

Koncert w PMDK w Lubartowie

W PMDK zorganizowano koncert „Młoda kultura inspiruje”. W programie były prezentacje muzyczne, zabawy integracyjne, poczęstunek i wiele innych atrakcji.



Publiczność podczas koncertu

Wystąpił m.in. zespół To FiuFiu

Marcin Kusyk

II LO w Lubartowie pamięta o rocznicy radzieckiej agresji. Uroczystość 17 września



Delegacja uczniów klasy IC z II LO wraz z p. Małgorzatą Chudzik udała się na cmentarz parafialny w Lubartowie, aby oddać hołd obrońcom ojczyzny, którzy 17 września 1939 roku stanęli do walki z agresorem. Uczniowie II LO złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie rodziny Łalków - symbolicznym miejscu pochówku zamordowanego w Katyniu kpt. Wacława Łalki, który urodził się w Lubartowie i był uczniem humanistycznego Gimnazjum Jana Kurtza (mieściło się w budynku II LO przy ulicy Lubelskiej). Został on zamordowany strzałem w tył głowy w Lesie Katyńskim w kwietniu 1940 roku

Nowa siedziba biblioteki w Staroście

Od 19 września książki można wypożyczać i zdawać w remizie strażackiej.

Jest to tymczasowa siedziba, jeszcze bowiem w tym roku jak zapowiada burmistrz Kamionki Karol Ługowski biblioteka powróci do budynku po szkole podstawowej w Staroście, gdzie obecnie trwają prace remontowe. W wyremontowanym budynku nie tylko siedzibę swoją będzie miała biblioteka, sta-

nie się on także miejscem spotkań dla lokalnych mieszkańców ale również będą mogły działać tam organizacje społeczne jak klub seniora czy Koło Gospodyń Wiejskich. Tymczasem, ci którzy chcą już wypożyczyć książki na jesienne wieczory mogą to zrobić udając się do remizy strażackiej. Dni w jakich można korzystać z zasobów biblioteki to środy i czwartki w godzinach od 9 do 16.

an

Malowanie u Kapucynów w Lubartowie. Odnowią wnętrze kościoła

W naszym kościele – co widać – rozpoczęły się przygotowania do malowania wnętrza kościoła. Bardzo prosimy o modlitwę, aby te prace przygotowawcze, jak i samo malowanie przebiegało spokojnie i bezpiecznie. Prosimy też o waszą wyrozumiałość względem tych trudności, które już są widoczne, a których z pewnością będzie jeszcze więcej - ogłaszają lubartowscy Ka-

pucyni.

Po renowacji powrócił na miejsce klasztorny dzwon, który został odnowiony i wyposażony w automatyczny napęd.

- Jak już słysząc dzwon bije przez dwie minuty trzy razy dziennie, pół godziny przed poranną i wieczorną mszą, i w południe na Anioł Pański - informują oo. Kapucyni.

Marcin Kusyk

Chciała zarobić na akcjach, a straciła 21 000 zł

POWIAT LUBARTOWSKI: 73-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego znalazła w Internecie ofertę zakupu pakietu akcji spółki „Orlen”. Inwestycja miała przynieść duży zysk w krótkim czasie.

- Wypełniła formularz zgłoszeniowy, gdzie podała swoje dane wraz z numerem telefonu. Następnie skontaktowała się z 73-latką kobieta, która oferowała akcje

spółki po wpłaceniu na konto 800 złotych. Mieszkanka powiatu lubartowskiego przekazała wymagane pieniądze. Konsultantka przekonała kobietę do zainstalowania w swoim telefonie programu AnyDesk - opisuje zdarzenie sierż. szt. Jagoda Stanicka.

Z konta mieszkanki powiatu lubartowskiego zniknęło 21 000 zł.

Marcin Kusyk

Pierwszą połowę roku szpital w Lubartowie zakończył ze stratą 20,6 mln zł. To strata większa o 45,3 proc., niż w zeszłym roku

Strata szpitala gorzej niż druzgocąca. Trzeba będzie zamykać oddziały? Radny: Dyrektor musi odejść!

Tego jeszcze nie było. Strata lubartowskiego szpitala za pierwsze półrocze przekroczyła 20 mln zł. Ile jeszcze takich miesięcy na minusie będzie w stanie wytrzymać SPZOZ? Wygląda na to, że wkrótce kolejne oddziały podzieli los chirurgii, która przestała działać. Jednocześnie opozycyjny radny domaga się dymisji szefa szpitala.

Na koniec 2023 roku SPZOZ w Lubartowie odnotował stratę w wysokości 29,6 mln zł. Według wyjaśnień dyrektora na czerwcowej sesji Rady Powiatu (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą), tak wysoka strata to efekt zaniedbań z poprzednich lat.

- W poprzednich latach SPZOZ w Lubartowie nie tworzył rezerw na: wynagrodzenia, urlopy, nagrody jubileuszowe. To w znacznym stopniu pogarsza wynik finansowy. To znikształca obraz 2023 roku i tej straty - powiedział wówczas na forum Artur Szczupakowski.

„Rekord” szpitala w Lubartowie został więc jeszcze wyrubowany - strata za 2022 rok, przecież już wtedy rekordowa, wynosiła 24,3 mln zł.

- Sprawozdanie jest druzgocące - przyznawał w czerwcu Jan Sławski, starosta lubartowski.

Rekord. Więcej niż druzgocący...

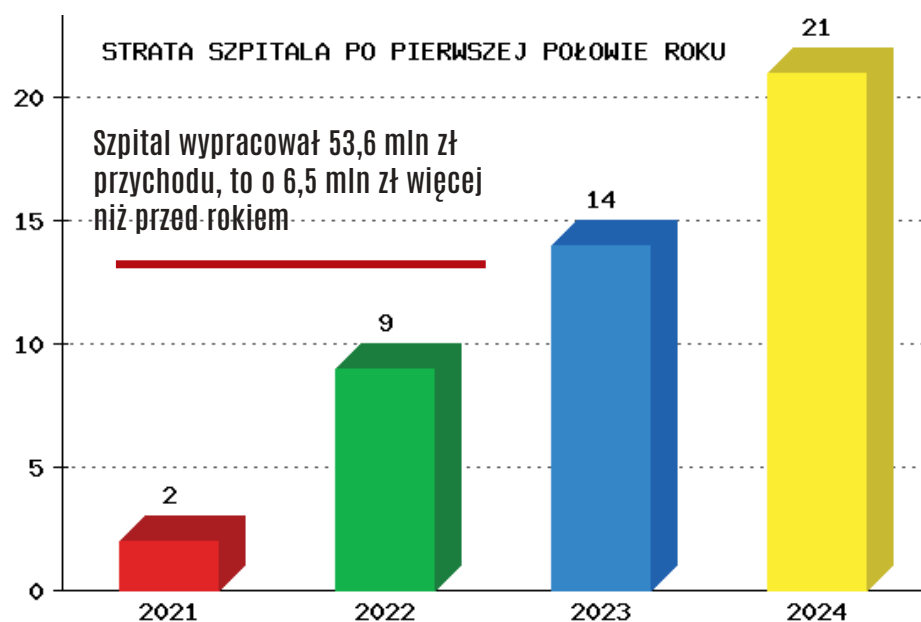
Słowo rekord w kontekście strat szpitala w najbliższych miesiącach będzie odmieniane przez wszystkie przypadki, a starosta będzie musiał poszukać bardziej dosadnego określenia na ocenę finansów SPZOZ-u, niż „druzgocący”.

Dane zawarte w informacji o przebiegu wykonania planu finansowego szpitala za pierwsze półrocze 2024 roku są... więcej niż druzgocące.

Przychody rosną

Pierwszą połowę roku szpital w Lubartowie zakończył ze stratą 20,6 mln zł. Jak to się ma do tego, co działo się w SPZOZ-ie rok temu? Otóż pierwsze półrocze 2023 roku jednostka zamykała ze stratą na poziomie niespełna 14,2 mln zł, czyli kwotą mniejszą o ponad 6,4 mln zł. W ujęciu procentowym strata jest teraz o 45,3 proc. większa, niż rok temu.

Szpital w pierwszej połowie tego roku osiągnął niemal taki



Straty szpitala w Lubartowie rosną w zastraszającym tempie. Na wykresie widać straty za pierwsze półrocze w latach od 2021 do 2024 roku (kwoty zostały zaokrąglone). 2021 - 2,3 mln zł, 2022 - 8,5 mln zł, 2023 - 14,2 mln zł, 2024 - 20,6 mln zł

przychód, jaki zakładała dyrekcja, planując budżet: 53,6 mln zł, czyli 47,38 proc. całorocznego planu. Wzrost jest znaczący, bo po pierwszym półroczu 2023 roku SPZOZ miał wypracowane 47,1 mln zł, czyli o 6,5 mln zł mniej niż teraz. Świadczy to o tym, że lubartowska jednostka pracuje na większych obrotach, niż przed rokiem.

Koszty też rosną, ale o wiele szybciej

Dlaczego wyraźne zwiększenie przychodów nie przekłada się na mniejszą stratę szpitala w tym roku? Ponieważ obok przychodów w górę poszły także koszty. I to znacznie bardziej niż przychody. W połowie roku 2023 szpital notował koszty rzędu 60 mln zł. Teraz, za połowę br., jest to już 71,7 mln zł.

Nie jest zaskoczeniem, że w górę idą standardowe wydatki, tym bardziej że w szpitalu wykonano więcej świadczeń. Na przykład zużycie materiałów medycznych w pierwszym półroczu 2023 roku kosztowało 3,5 mln zł, w br. wydano na to już 4,3 mln zł.

Nie jest to jednak kluczowy czynnik zwiększającej się straty szpitala. W oczy rzucają się bowiem drastycznie rosnące koszty zatrudnienia personelu. W pierwszym półroczu 2023 roku na kontrakty pracowników medycznych w lubartowskiej jednostce wydano niecałe 9,7 mln zł, w br. to już 11,5 mln zł.

Jeszcze wyraźniej różnice widać w przypadku wynagrodzeń ze stosunku pracy. W pierwszym półroczu 2023 roku pochłonęły one 30,9 mln zł, tymczasem w pierwszej połowie br. wydano na to 35,5

mln zł. Głównym składnikiem są tu wynagrodzenia zasadnicze i na ich przykładzie widać tempo wzrostu kosztów: pierwsze półrocze 2022 - 15,3 mln zł, pierwsze półrocze 2023 - 18,9 mln zł, pierwsze półrocze 2024 - 22,3 mln zł. Różnica na przestrzeni zaledwie dwóch lat wynosi 7 mln zł. Od 2022 roku wydatki na wynagrodzenia zasadnicze pracowników w skali półrocznej wzrosły o niemal połowę.

Kolejny przykład to umowy zlecenia, na które w pierwszej połowie 2023 roku wydano 2 mln zł, a w analogicznym okresie br. już 3,2 mln zł.

Podwyżki są, pieniędzy nie ma

W podsumowaniu informacji o przebiegu wykonania planu finansowego dyrekcja szpitala wskazuje, że koszty wynagrodzeń z tytułu umów o pracę oraz umów kontraktowych wynoszą 57 mln zł i przewyższają osiągnięte przychody z Narodowego Funduszu Zdrowia i Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego o 4,7 mln zł.

- Podwyżki (dla medyków - przyp. red.) są zarządzane przez Ministerstwo Zdrowia, ale nie idą za nimi pieniądze. Do wyrównania wynagrodzeń za drugą połowę 2023 roku doszła ustawowa podwyżka ze stycznia 2024 roku dla pracowników. To się skumulowało. To główne powody takiej straty - wyjaśnia w rozmowie ze „Wspólnotą Lubartowską” Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala. - Koszty ustawowych podwyżek dla pracowników są nie do udźwignięcia przez szpital powiatowy - uważa szef SPZOZ-u.

Nietrudno wyliczyć, że strata

szpitala na koniec 2024 roku może przekroczyć 40 mln zł. Tym bardziej że od lipca br. weszła w życie kolejna ustawowa podwyżka wynagrodzeń medyków. Zapytany o prognozę całorocznego bilansu, dyrektor mówi, że chciałby, by strata oscylowała w granicach 30 mln zł.

- Ale nie wiem, czy uda nam się taki wynik osiągnąć - przyznaje jednocześnie.

Nadwykonania nie pomogły. Trzeba będzie zamykać oddziały?

Podczas śródowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego krótko temat sytuacji szpitala skomentował starosta.

- Widać, że pomysł naprawczy, jaki panowie dyrektorzy wdrożyli, czyli nadwykonania, które miały być motorem napędowym, nie wyszedł. Zdecydowanie trzeba podjąć inne kroki. Samo wykonywanie większej liczby zabiegów jest zdecydowanie nieskuteczne - powiedział starosta Jan Sławski.

Wszystko wskazuje na to, że szpital w Lubartowie będzie zamykał część oddziałów. W rozmowie ze „Wspólnotą” dyrektor szpitala przyznaje, że podziela pogląd starosty.

- To, co powinno być pożądanym działaniem, czyli zwiększanie liczby wykonywanych świadczeń przy tej samej liczbie pracowników, nie sprawdziło się - mówi Artur Szczupakowski. - Jeśli nie nadwykonania, to ograniczenie działalności. Zrobiliśmy budżetowanie poszczególnych oddziałów. Będziemy rezygnować z pewnych gałęzi funkcjonowania - dodaje dyrektor szpitala, ale dopytywany



Artur Szczupakowski

dyrektor szpitala w Lubartowie
Koszty ustawowych podwyżek dla pracowników są nie do udźwignięcia przez szpital powiatowy



Jakub Wróblewski

radny
Każy dzień pozostawiania na stanowisku dyrektora szpitala jest dniem straconym



Jan Sławski

starosta lubartowski
Pomysł naprawczy, jaki panowie dyrektorzy wdrożyli, nie wyszedł

o sprawę nie chce wskazać konkretnych oddziałów planowanych do zamknięcia.

Po odejściu całego zespołu lekarskiego zawieszony jest obecnie oddział chirurgii ogólnej. W związku z tym w ograniczonym stopniu działa szpitalny oddział ratunkowy, otwarty ledwie kilka miesięcy temu.

Radny chce dymisji dyrektora

Dyrektora szpitala na forum Rady Powiatu skrytykował radny Jakub Wróblewski z klubu Porozumienie dla powiatu, lider Polski 2050 w powiecie lubartowskim. Stwierdził wprost, że Artur Szczupakowski jest dla niego „osobą mało wiarygodną”.

- Przez ponad rok swojej pracy w Lubartowie w zasadzie nie poprawił niczego. Z tego, co usłyszałem, to dyrektor pogłębił papiść finansową szpitala. Strata finansowa przewyższa nasze najgorsze obawy. Nie wiem, czy i jak długo to wytrzyma nasz szpital. Nie działa chirurgia, SOR działa w ograniczonym zakresie. Pacjenci są odsyłani do innych szpitali. Koszty zarządu szpitala są kolosalne. To jest kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, a pożytku z tego nie ma - powiedział Jakub Wróblewski.

Potem radny skierował swoje słowa bezpośrednio do Artura Szczupakowskiego, który był wtedy na sesji.

- Uważam, że każdy dzień pozostawiania Pana na stanowisku dyrektora szpitala jest dniem straconym dla nas wszystkich i rodzi obawy o istnienie szpitala. Apeluję do Pana, żeby zrezygnował Pan z pracy. A do Zarządu Powiatu ape-

luje, żebyście tę rezygnację przyjęli albo sami odwołali pana dyrektora. To, co się dzieje, to jest skandal. Powinniście to jak najszybciej przeciąć i zatrudnić człowieka, który zna się na zarządzaniu, potrafi w jakiś sposób wyprowadzić ten szpital do lepszej kondycji finansowej. To nie jest typowa sytuacja. Szpitale w Krasnymstawie czy Łęcznej wypracowują zysk. To świadczy wyłącznie o nieudolności pana dyrektora w zarządzaniu. Pan dyrektor jest skonfliktowany chyba z całą załogą. Mamy informacje od związków zawodowych, lekarzy różnych oddziałów, pielęgniarek, że nie ma współpracy, są ignorowani - dodał Wróblewski.

Artur Szczupakowski odniósł się do tych słów na łamach „Wspólnoty”.

- Dziękuję panu Wróblewskiemu za te słowa. Utwierdził mnie w przekonaniu, że jestem właściwą osobą we właściwym miejscu - stwierdził dyrektor SPZOZ-u.

Program naprawczy

Na 30 września zapowiedziano kolejną sesję Rady Powiatu, tym razem nadzwyczajną. Jej głównym tematem będą sprawy szpitala. Gwoździem programu będzie uchwała w sprawie przyjęcia programu naprawczego SPZOZ-u. Dyrekcja szpitala była zobowiązana opracować i przedstawić do końca września taki dokument ze względu na stratę finansową. W programie naprawczym powinny zostać zawarte konkretne rozwiązania zaproponowane przez dyrekcję, których celem będzie naprawa sytuacji ekonomicznej szpitala.

Dominik Smagała
LUB

- Przez mój gabinet w ciągu dnia przewijają się więcej osób, niż przez nowo otwarty dworzec w Lublinie - mówi szef SPZOZ-u

Będziemy rezygnować z pewnych gałęzi funkcjonowania, bo nie mają one pokrycia finansowego z NFZ

- Jeśli nie nadwykonania, to będzie ograniczenie działalności. Zrobiliśmy budżetowanie poszczególnych oddziałów. Do tego musimy dostosować zatrudnienie w szpitalu do możliwości finansowych SPZOZ-u - zapowiada Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie.

W Ze sprawozdania finansowego za pierwszą połowę 2024 roku wynika, że szpital zamknął ten okres z kwotą 20,6 mln zł na minusie. Dlaczego ta kwota jest tak duża względem tego, co było zakładane?

Przyczyną tak dużej straty jest konieczność wyrównania ustawowych podwyżek wynagrodzeń pracowników za drugie półrocze 2023 roku. To było bardzo obciążające dla budżetu szpitala, te koszty są ogromne. W przeszłości Narodowy Fundusz Zdrowia przekazywał pieniądze „znaczone”, konkretnie na wynagrodzenia pracowników za pośrednictwem tzw. współczynnika korygującego. Od dwóch czy trzech lat tego współczynnika już nie ma, to jest duży problem. Ministerstwo Zdrowia podwyższa wyceny punktów za świadczenia wykonywane przez szpitale, ale w zbyt małym stopniu. Wzrost wyceny punktów to 6 proc. rocznie, podczas gdy wzrost wynagrodzeń pracowników to ponad 12,75 proc. rocznie. Tę różnicę szpital musi pokrywać z własnych pieniędzy. Podwyżki są zarządzane przez Ministerstwo Zdrowia, ale nie idą za nimi pieniądze. Do wyrównania wynagrodzeń za drugą połowę 2023 roku doszła ustawowa podwyżka ze stycznia 2024 roku dla pracowników. To się skumulowało. To główne powody takiej straty.

W Tymczasem od lipca br. weszła kolejna ustawowa podwyżka wynagrodzeń medyków. To odbije się na całorocznym bilansie szpitala za 2024 rok...

Zgadza się. Nie odwelekałbym wypłat tych podwyżek. Jak mówiłem, to jest bardzo obciążające dla szpitala. Koszty ustawowych podwyżek dla pracow-

ników są nie do udźwignięcia przez szpital powiatowy.

W Jakiego bilansu finansowego szpitala można się wobec tego spodziewać na koniec roku?

Chciałbym, żeby ta starta oscylowała w granicach 30 mln zł, ale nie wiem, czy uda nam się taki wynik osiągnąć.

W Starosta lubartowski na środowej sesji przyznał, że strategia wypracowywania nadwykonań przez szpital nie sprawdza się. Zgadza się Pan z tym stwierdzeniem?

Tak. Pierwszy pomysł z początku tego roku był taki, że nasz szpital będzie wypracowywał możliwie dużo nadwykonań świadczeń medycznych w pierwszym i drugim kwartale tego roku. Dzięki temu szpital miał otrzymać większe pieniądze od Narodowego Funduszu Zdrowia i SPZOZ mógłby w lipcu czy sierpniu uregulować część zobowiązań za te środki. Niestety, pomimo wyraźnych nadwykonań świadczeń, część tych pieniędzy nie została przelana przez NFZ na konta szpitali. To, co powinno być pożądanym działaniem, czyli zwiększanie liczby wykonywanych świadczeń przy tej samej liczbie pracowników, nie sprawdziło się. Choć do tej pory, w poprzednich latach, to się sprawdzało - gdy szpitale wypracowywały nadwykonania w danym roku, na początku kolejnego dostawały pieniądze za nadwykonania i zwiększano im ryczałt. My też na to liczyliśmy. Widzimy jednak, że polityka państwa się zmieniła - zmierza do ograniczania, a nie zwiększania liczby i dostępności świadczeń. Musimy się do tego dostosować. Czyli robić mniej i generować mniejsze koszty.

W Nadwykonania, które zostały wypracowane przez szpital w Lubartowie w pierwszej połowie 2024 roku, zostaną uregulowane przez NFZ?

Praca została wykonana, świadczenia zostały udzielone pacjentom. Nie widzę innej możliwości, niż taka, że szpital otrzyma te pieniądze.

W O jakiej kwocie mowa, jeśli chodzi o nadwykonania lubartowskiego szpitala

w pierwszej połowie 2024 roku?

Za pierwszy kwartał bieżącego roku NFZ zapłacił nam, konkretnie 1,4 mln zł, ale za drugi kwartał bieżącego roku już nie, a chodzi o kwotę 2,4 mln zł. W samym lipcu i sierpniu wypracowaliśmy kolejne 600 tys. zł samych nadwykonań, choć był to okres urlopowy. Łącznie przez osiem miesięcy tego roku szpital wypracował 4,4 mln zł z nadwykonań, z czego nie otrzymał

- Chyba pan radny Wróblewski nie ma kompetencji, by formułować takie hasła. To populizmy, budujące mu zasięgi - mówi Artur Szczupakowski, dyrektor SPZOZ w Lubartowie

dotychczas 3 mln zł. Nie można więc powiedzieć, że szpital nie pracuje prawidłowo. Dodam, że w ubiegłym tygodniu przyjęliśmy tysięcznego pacjenta na oddziale urazowo-ortopedycznym. Zapotrzebowanie na świadczenia w powiecie lubartowskim jest więc duże.

Radny Wróblewski utwierdził mnie w przekonaniu, że jestem właściwą osobą we właściwym miejscu

W Jeśli nie nadwykonania, to jaka jest inna droga dla szpitala w Lubartowie?

Ograniczenie działalności. Zrobiliśmy budżetowanie poszczególnych oddziałów. Wiemy, ile przychodu potrzebują poszczególne oddziały. Będziemy rezygnować z pewnych gałęzi funkcjonowania, bo nie mają one pokrycia finansowego z NFZ, a szpital nie ma też swoich pieniędzy na sfinansowanie ich. Do tego musimy dostosować zatrudnienie w szpitalu do możliwości finansowych SPZOZ-u.

W Łącznie przez osiem miesięcy tego roku szpital wypracował 4,4 mln zł z nadwykonań, z czego nie otrzymał dotychczas 3 mln zł

W Chciałbym, żeby starta na koniec roku oscylowała w granicach 30 mln zł, ale nie wiem, czy uda nam się taki wynik osiągnąć

ważne. Pomimo wielu trudności otwarcie SOR-u, który ma pewne problemy, ale funkcjonuje. Po 40. latach wyremontowanie bloku operacyjnego, co się nie udało żadnemu poprzedniemu dyrektorowi. Odbudowanie dla szpitala zakładu diagnostyki laboratoryjnej po 15. latach. Nie mówię, że jest idealnie, ale czy to jest brak poprawy czegośkolwiek? Niech Czytelnicy „Wspólnoty” oceniają sami.

W Jaki jest pański komentarz do słów radnego Wróblewskiego o złej komunikacji na linii dyrektor - pracownicy szpitala?

Są takie dni, że mógłbym wstać i otworzyć drzwi do gabinetu i one by się w ogóle nie zamknęły. Przypuszczam, że przez mój gabinet w ciągu dnia przewijają się więcej osób, niż przez nowo otwarty dworzec w Lublinie... Moja komunikacja z pracownikami jest płynna, bardzo dobra. Każdy pracownik szpitala, interesant, pacjent może się do mnie bez problemu dostać. Moje drzwi są zawsze otwarte, nie trzeba się umawiać na spotkanie, pracownicy o tym wiedzą. Pan radny Wróblewski wykaże się dużą nieznajomością tematu. Ja kieruję się zasadą, że jeżeli się na czymś nie znam, to nie zabieram głosu.

Rozmawiał Dominik Smagała

W Można powiedzieć teraz, z których oddziałów szpital będzie rezygnował?

O tym dowiemy się na sesji Rady Powiatu Lubartowskiego, zaplanowanej na 30 września, bo potrzebna do tych działań jest akceptacja Rady Powiatu. Dopiero wtedy wszystko będzie jasne. Na ten moment nie ma innej możliwości. Droga rozwoju nie przyniosła pożądanego efektu, ze względu na politykę państwa. Musimy dostosować się do warunków otoczenia, żeby szpital mógł funkcjonować w niezbędnych zakresach dla mieszkańców powiatu.

W Jak się Pan odniesie do słów radnego Jakuba Wróblewskiego, który na sesji zaapelował do Pana o złożenie dymisji?

Dziękuję panu Wróblewskiemu za te słowa. Utwierdził mnie w przekonaniu, że jestem właściwą osobą we właściwym miejscu. On reprezentuje ugrupowanie, które absolutnie nic nie zrobiło dla służby zdrowia, tym bardziej szpitali powiatowych. Krytykę w jego ustach odczytuję jako komplement, wyraz pewnej bezradności z jego strony.

WÓJT GMINY LUBARTÓW

na podstawie art.35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami podaje do publicznej wiadomości, informację o tym, że w siedzibie tutejszego Urzędu Gminy Lubartów przy ulicy Lubelskiej 18A, 21-100 Lubartów, znajduje się wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

Literacki piknik w Woli Niemieckiej

„Czerwony Kapturek” w łagodniejszej wersji: wilk przeżył

W Woli Niemieckiej zorganizowano kolejny piknik, chociaż tym razem inny od poprzednich. Miejskowe Koło Gospodyń Wiejskich i Biblioteka Gminna w Niemcach zrealizowały projekt pikniku literackiego pod tytułem: „Z literaturą Ci do twarzy”.

Impreza miała na celu popularyzację czytelnictwa i oczywiście integrację mieszkańców – powiedziała Marzena Szydłowska, przewodnicząca KGW w Woli Niemieckiej. – Jednym z wyzwań było przebranie się za ulubioną postać z literatury, a dzieci miały wykonać rysunek ulubionego bohatera z bajki. Wszystkie dzieci za przyniesiony rysunek otrzymały kolorowaną edukacyjną „Znaki drogowe”, a autorzy wyróżnionych prac dodatkowo nagrodę książkową „Opowieści o tym, co w życiu ważne”. Wszystkie przebrane pociechy w nagrodę otrzymały słodkości, a dwie osoby dorosłe za przebranie (Ania z Zielonego Wzgórza i Pszczółka Maja) zostały wyróżnione nagrodą książkową „321 fascynujących faktów historycznych”.

Podczas pikniku uroczystie otworzono witrynę czytelniczą, w której każdy może zostawiać książki, których już nie czyta, a chciałby podzielić się swoim zbiorem z innymi. W ten sposób w witrynce będzie stała rotacja woluminów. W tej chwili społeczna czytelnia liczy około 50 pozycji, a to oznacza, że pomysł spodobał się mieszkańcom.

Gwoździem programu było przedstawienie „Czerwony Kapturek”, a w bajkowe postacie wcieliły się członkinie KGW z Woli Niemieckiej, wsparte przez jednego mężczyznę, który zagrał rolę... babci



Gwoździem programu było przedstawienie „Czerwony Kapturek”, a w bajkowe postacie wcieliły się członkinie KGW z Woli Niemieckiej, wsparte przez jednego mężczyznę, który zagrał rolę... babci

ci. Dodajmy, że pomysłodawcy spektaklu trochę zmodyfikowali fabułę, tworząc łagodniejszą wersję „Czerwonego Kapturka”. W nowym wariancie wilk nikogo nie pożera. Drapieżnik jest wyjątkowo nieudolny, nie wyrządza krzywdy i sam zachowuje życie. Taki rozwój wydarzeń wszystkim przypadł do gustu. Książki i bajka nie były jedynymi atrakcjami pikniku.

Część dedykowana dzieciom obfitowała w konkursy. Były też dmuchańce, stały i cieszący się popularnością element zabaw organizowanych w gminie Niemce. Wieczorem było coś dla dorosłych - zabawa taneczna. Wszystkim dopisywały znakomite nastroje. Przez cały dzień teren przy świetlicy w Woli Niemieckiej odwiedziło około 150 osób. Było coś dla ciała, ale przede wszystkim dla ducha. Mamy nadzieję, że witryna książkowa będzie ważnym miejscem dla mieszkańców.

Artur Toruń



W tej chwili społeczna czytelnia liczy około 50 pozycji, a to oznacza, że pomysł spodobał się mieszkańcom



Uroczyste otwarcie witryny czytelniczej. Wstęgę zdejmują - Renata Antoszek (z lewej), dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Niemcach, inspiroporka przedsięwzięcia oraz Marzena Szydłowska, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Niemieckiej



Przy muzyce znacznie milej



Wszyscy zadowolenie z kolejnej udanej imprezy w Woli Niemieckiej



Wieczorem było coś dla dorosłych - zabawa taneczna. Wszystkim dopisywały znakomite nastroje. Przez cały dzień teren przy świetlicy w Woli Niemieckiej odwiedziło około 150 osób